



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 9 MAJA 1948 ROKU

Nr. 126 (1054)

Fala oburzenia ogarnia świat

na wieść o masowym traceniu demokratów greckich w Atenach

Cyniczne oświadczenie zbrodniarzy

ATENY (RAP). Agencja rządu ateńskiego podaje dzisiaj komunikat greckiego ministra Porządku Wewnętrznego Constantina, który ma być „zaprzeczeniem” pogłoszek „jakoby masowe egzekucje więźniów greckich były aktem odwetu za zabójstwo ministra Sprawiedliwości Ladasa”. W tym „zaprzeczeniu” rząd ateński jednak oświadcza, że postanowiono jednak wykonać 500 wyroków śmierci na patriotach greckich, znajdujących się już od dłuższego czasu w więzieniach. Komunikat rządowy potwierdza, że z tych 500 wyroków wykonano w ciągu ostatnich dni 200 i że „pozostaje jeszcze do wykonania” 300 egzekucji.

MOSKWA (PAP) — Jak donosi agencja TASS, terror w Grecji wzrasta się z każdym dniem. W dniu wczorajszym rozstrzelano znowu 54 osoby, w tej liczbie 8 kobiet. W ten sposób w ciągu trzech ostatnich dni rząd ateński dokonał egzekucji 217 osób.

Większość rozstrzelanych stanowią aktywni uczestnicy ruchu oporu z okresu okupacji niemieckiej.

RZYM (PAP) — W odpowiedzi na wiadomości o wzmagającym się terrorze rządu ateńskiego, robotnicy największych ośrodków przemysłowych Włoch uchwalają rezolucję, w której protestują przeciwko nowym bestialstwom reakcji greckiej.

Komitet Centralny Włoskiej Partii Komunistycznej opublikował oświadczenie, w którym wyraża głębokie oburzenie z powodu masowych egzekucji patriotów greckich, walczących o wolność i demokrację. Morderstwa dokonywane w Atenach — czytamy w oświadczeniu — są jeszcze jednym dowodem tego, że reakcja grecka chce za pomocą bagietów anglo-amerykańskich i represji, przed którymi bledną wyczyni laszyskowskie, zniszczyć wszystkie swobody i zlikwidować suwerenność kraju.

LONDYN (PAP) Wiele brytyjskich Związków Zawodowych ogłasza ostre protesty przeciwko rozstrzeliwaniu demokratów greckich. Sekretarz generalny Związku Pracowników Biurowych, White, oświadczył: „Wiadomości o tych strasznych morderstwach wstrząsnęły każdym Anglikiem, który zachował jeszcze poczucie uczciwości i humanitarnej. Sądzę, że

uczestnicy ruchu zawodowego wysuną powszechne żądanie położenia kresu tym zabójstwom”.

Sekretarz generalny Związku Techników Budowlanych, Stanley, wystosował w imieniu

tego Związku depeszę protestacyjną na imię rządu greckiego i zwrócił się do ambasadora brytyjskiego w Atenach z żądaniem ingerencji w celu uratowania życia demokratów greckich.

Sekretarz generalny Związku Pracowników Portowych, Barrett, opublikował oświadczenie, w którym również protestuje przeciwko morderstwom, dokonywanym przez władze greckie. Oświadczenia i depesze protestacyjne złożyli również: członek Izby Gmin z ramienia Partii Pracy, Thomas, znana aktorka Torndyck, członkowie Rady Miejskiej Londynu, Wernon i Cook, dziennikarz Suffer i inne osobistości świata politycznego i kulturalnego.

PARYŻ (PAP) — „Humanite” ogłasza rezolucję CGT, która protestuje przeciwko terrorowi, stosowanemu przez rząd grecki przeciwko demokratom. Konferencja wzywa masy pra-

cujące Francji do wzmożenia działalności na rzecz pomocy patriotom greckim, prześladowanym przez reakcję. Rezolucja protestacyjna opublikowała również inne organizacje społeczne i zawodowe Francji.

NOWY JORK (PAP) — Amerykańska partia robotnicza wystosowała na ręce Trumana i Marshalla protest przeciwko masowemu egzekucjom greckich działaczy antylaszystowskich, oraz zażądała zastosowania natychmiastowych środków celem zapobieżenia dalszym egzekucjom. Przedstawiciel tej partii oświadczył dziennikarzom, iż terror antydemokratyczny w Grecji jest nieuniknioną konsekwencją doktryny Trumana, broniącej dyktatury faszystowskiej w Grecji.

Amerykańska Rada do Walki o Demokratyczną Grecję rozpoczęła kampanię protestacyjną przeciwko egzekucjom w Grecji. Rada wystosowała do ONZ memorandum, domagając się śledztwa w sprawie terrorystycznych działań władz ateńskich. Rada potępiła ostry oświadczenie szefa misji amerykańskiej w Grecji, Griswolda, który aprobuje akcje antydemokratyczne rządu ateńskiego.

Światowy ruch robotniczy a ONZ

Uchwały Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw. na sesji w Rzymie

RZYM (PAP). — Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych rozpatrzył na wczorajszym zebraniu trzeci punkt porządku dziennego, dotyczący stosunku

Światowej Federacji Związków Zawodowych do Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ. Po obszernej dyskusji, w której wzięli udział Sallant, Carey, Sidorenko, Tawson, di Vittorio i

delegaci Kanady i Rumunii, Komitet Wykonawczy uchwalił jednomyślnie projekt rezolucji, przedstawiony przez generalnego sekretarza Saillanta. Tekst rezolucji brzmi:

Walki na północy Palestyny

toczą się z wielką zaciekleścią

HAIFA (RAP). Walki na północy Palestyny między oddziałami Hagany a oddziałami syryjskiej i libańskiej armii toczą się w dalszym ciągu z wielką zaciekleścią. Największa bitwa rozegrała się wczoraj w mieście Safat, które jest fortem zbudowaną jeszcze w okresie wojen krzyżowych. Po całonocnej walce Hagana zdobyła cytadelę w Safat. Straty Arabów są znaczne.

W okolicy żydowskiego osiedla Ramath Nafatli zanotowano koncentrację oddziałów libańskich, które ostrzeliwują okoliczne miej-

scowości. Żydowskie osiedle Jahalah znajdujące się w pobliżu północnej granicy Palestyny, było wczoraj ostrzeliwane z armat. W pobliżu arabskiej miejscowości Seczera odległej o 18 km. od Tyberiad, rozegrała się walka między Hagana a oddziałami arabskimi. Oddziały żydowskie zdobyły tę miejscowość. W pobliżu osiedla Misemar Haemek — Hagana rozproszyła nacierające oddziały arabskie, wśród których znajdowała się, jak podają źródła żydowskie, kilkadziesiąt żołnierzy irackich.

„Komitet wykonawczy aprobuje akcję, podjętą przez generalnego sekretarza, zmierzającą do rozszerzenia uprawnień Światowej Federacji Związków Zawodowych w stosunku do Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ. Komitet Wykonawczy przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości powyższą decyzję w myśl której reprezentanci Światowej Federacji Związków Zawodowych mają prawo zabierania głosu na posiedzeniu plenarnym Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ w kwestiach, które zostały przyjęte na porządek dzienny obrad Rady na wniosek Światowej Federacji Związków Zawodowych.”

Komitet wykonawczy ubolewa, że Rada Gospodarczo - Społeczna ONZ nie uznała za stosowne przyznać Światowej Federacji Związków Zawodowych statutu analogicznego do tego, jaki posiadają pewne specjalne instytucje (np. Biuro Pracy).

Wobec powyższego Komitet Wykonawczy zleca sekretarzowi generalnemu podjęcie akcji, mającej na celu uzyskanie rozszerzenia uprawnień Światowej Federacji Związków Zawodowych na terenie Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ”.

Po południu odbywały się debaty nad IV punktem porządku dziennego obrad, dotyczącym działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych w kierunku popierania akcji, mającej na celu realizację postulatów ruchu zawodowego i ich rozwój (sprawa strajków i organizacji zawodowych).

Rokowania w sprawie traktatu z Austrią

odroczone wskutek machinacji delegatów anglosaskich

LONDYN (PAP) — Na czwartkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie Austrii, kontynuowano omawianie sprawy granic austriackich i żądań Jugosławii.

Delegat amerykański oświadczył, iż 1) granice Austrii powinny pozostać w takim stanie, w jakim były do roku 1938, oraz 2) iż Austria nie powinna płacić żadnych reparacji. „Dopóki nie uzgodnimy z sobą tych dwóch punktów — oświadczył przedstawiciel USA — dopóty nie ma po co prowadzić dalszej dyskusji i delegacja USA nie widzi możliwości kontynuowania prac zastępców w sprawie traktatu austriackiego”.

Delegat angielski poparł całkowicie stanowisko przedstawiciela USA.

STANOWISKO DELEGACJI RADZIECKIEJ. Przedstawiciel ZSRR, Korktomow, oświadczył, iż delegacja radziecka uważa żądania Jugosławii za uzasadnione i popiera je. Jednakże, ponieważ inne delegacje nie zamierzają przyjąć wniosków jugosłowiańskich, delegacja radziecka raz jeszcze oświadcza, iż gotowa jest rozpatrzyć wszelkie inne wnioski, pod warunkiem, iż uwzględnią one słusne interesy Jugosławii.

Delegacja radziecka czyniła wszystko, by znaleźć sposób słusznego rozwiązania kwestii słoweńskiej Karyntii, jednakże przedstawiciel USA obstawał przy swej pierwotnej pozycji, ignorując słusne interesy Jugosławii. Poparł go natychmiast przedstawiciel angielski, który zaproponował przerwanie prac zastępców ministrów spraw zagranicznych dopóty, dopóki delegacja angielska nie uzgodni ze swym

zrądem możliwość kontynuowania dyskusji nad traktatem z Austrią.

ZASTĘPCY MINISTRÓW PRZERWUJĄ POSIEDZENIE

Wobec stanowiska, zajętego przez przedstawicieli USA i Wielkiej Brytanii, posiedzenie przerwano. Data następnego posiedzenia ustalona zostanie w zależności od tego, kiedy delegacja angielska gotowa będzie do kontynuowania prac nad opracowaniem traktatu z Austrią.

USA kontrolują blok szterlingowy

Oburzenie opinii brytyjskiej na dyktaturę dolara

LONDYN (PAP). Dzienniki angielskie przyniosły na czołowym miejscu wiadomość, że Wielka Brytania zgodziła się na przejęcie przez Stany Zjednoczone kontroli nad blokiem szterlingowym. Był to jeden z warunków planu Marshalla, który po długotrwałych rokowaniach został przyjęty przez Wielką Brytanię.

Wiadomość ta wywołała głębokie wzburzenie w brytyjskiej opinii publicznej. Minister Stafford Cripps zwołał w związku z tym specjalną konferencję prasową, na której usiłował uspokoić opinię publiczną, zapewniając, że Wielka Brytania zachowa w istocie rzeczy swą kontrolę nad strefą szterlingową.

Oświadczenie ministra Crippsa nie przekonało jednak brytyjskiej opinii publicznej. „Daily Express” w artykule wstępnym domaga się ujawnienia wszystkich warunków planu Marshalla. Autor artykułu wstępnego, zamieszczono-

nego w tym dzienniku, podkreśla, że naród brytyjski powinien znać cenę jaką ma płacić za pomoc marshallowską.

Ponowne odwołanie konferencji

sześciu państw zachodnich w sprawie Niemiec

LONDYN (PAP) — Zwołana na wczoraj plenarna sesja tajnej konferencji Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Beneluxu w sprawie Niemiec, została w ostatniej chwili ponownie odwołana.

Fakt ten wywołał liczne komentarze. Stwierdza się, że mimo długotrwałych rokowań nie osiągnięto porozumienia w sprawie kompetencji i formy przyszłego rządu nie-

mieckiego, w sprawie Zagłębia Ruhry i zagadnień bezpieczeństwa.

Tygodnik „New Statesman and Nation” cytując oświadczenie członka delegacji francuskiej, który z goryczą stwierdza, że Anglicy bezsilnie postępują na linii politycznej USA, w zupełności zapominają o kwestii bezpieczeństwa Francji. (w)

Katastrofa kolejowa

pod Mediolanem

MEDIOLAN (RAP). Między Mediolanem a Varese pociąg pasażerski najechał na trzy wagony towarowe, które odczepiły się od pociągu towarowego.

W wyniku zderzenia 7 osób poniosło śmierć, a 15 zostało poważnie rannych. Na miejsce przybyła ekipa ratownicza.

Proces NSzetowskich morderców i szpiegów

Faszystowsko-endecka organizacja przed Sądem w Stolicy

WARSZAWA (PAP). Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces członków nielegalnego Stronnictwa Narodowego.

Dziubecki Leon, członek zarządu głównego, a następnie przewodniczący prezydium zarządu głównego nielegalnego SN oskarżony jest o współdziałanie z okupantem przez przeciwstawianie się akcji oporu prowadzonej przez polskie podziemne siły zbrojne przeciwko armii niemieckiej i niemieckim władzom okupacyjnym.

W ramach swej działalności po wyzwoleniu kraju Dziubecki oskarżony jest o kierowanie całą działalnością antypaństwową i terrorystyczną SN, oraz o przekazywanie za granicę raportów szpiegowskich, zebranych przez siatkę wywiadu stronnictwa narodowego. Za swą działalność organizacyjną Dziubecki pobierał stałe wynagrodzenie pieniężne oraz przyjął od ośrodków zagranicznych w okresie 1946 r. dotację pieniężną w wysokości ponad 33 tys. dolarów.

Maciński Tadeusz, członek prezydium i kierownik wydziału organizacyjnego SN oskarżony jest o zorganizowanie w czasie okupacji wywiadu antydemokratycznego dla likwidowania działaczy niepodległościowych oraz o utrzymywanie kontaktów z szefem gestapo warszawskiego. Po wyzwoleniu kraju Maciński był jednym z kierowników działalności antypaństwowej i terrorystycznej i szpiegowskiej. Za pracę organizacyjną otrzymywał stałe wynagrodzenie pieniężne oraz dotację w sumie 1800 dolarów.

Ekert Bronisław był zastępcą kierownika propagandy zarządu głównego SN, a następnie członkiem prezydium SN i kierownikiem wydziału propagandy. Inspirował terrorystyczną działalność placówek SN. Gromadził i przekazywał zagranicę wiadomości szpiegowskie. Za pracę organizacyjną pobierał stałe wynagrodzenie.

Chaberski Ludwik był kierownikiem szeregu

wydziałów i członkiem prezydium zarządu głównego Str. Narodowego. Organizator terroru i szpiegostwa otrzymywał stałe wynagrodzenie.

Podymniak Marian był zastępcą kierownika wydziału organizacyjnego warszawskiego okręgu Str. a następnie członkiem prezydium i kierownikiem wydziału kadr zawodowych zarządu głównego SN. Za pracę organizacyjną po-

bierał stałe wynagrodzenie, a prócz tego otrzymywał na cele organizacyjne 10 tys. dolarów.

Hajdukiewicz Lech był członkiem prezydium zarządu głównego SN i głównym skarbnikiem tej organizacji. Podobnie jak inni oskarżeni organizował działalność szpiegowską i terrorystyczną otrzymując stałe wynagrodzenie oraz ponadto na cele organizacyjne 33 tys. dolarów.

Komunikat

Wojewódzki Komitet Organizacyjny Młodzieży Wyciągu Pracy zawiadamia, że w dniu 9 maja br. o godzinie 10 w sali Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi, przy ulicy Traugutta Nr 18, odbędzie się uroczysta akademicka, połączona z wręczeniem nagród czcigłównym przodownikom pracy IV Etapu Młodzieżowego Wyciągu Pracy.

Na powyższą uroczystość zapraszamy młodzież pracującą.

Wstęp wolny.

Woj. Kom. Org. Młodz. Wyciągu Pracy przy Okr. Kom. Zw. Zaw.

Wybryki reakcjonistów fińskich

wywołują oburzenie i protesty szerokich rzesz społeczeństwa

MOSKWA (PAP). W depeszy z Helsinek agencja Tass cytując, za dziennikami fińskimi, interpelację 5-ciu deputowanych, należących do Demokratycznego Związku Ludu Finlandii, interpelacja ta, skierowana do rządu fińskiego stwierdza, że obecnie prowadzona jest w Finlandii przeciwko komunistom i innym obywatelom demokratycznym taka sama kampa-

nia, jak w latach 1929—1930, gdy przygotowywano obalenie siły legalnego rządu i ustanowienie dyktatorskiej władzy prawicy.

Jedną z form tej działalności reakcji jest rozpowszechnianie kłamliwych i prowokacyjnych twierdzeń i pogłosek, za pomocą których usiłuje się wzbudzić wśród ludu wątpliwości i niepokój. Koła reakcyjne usiłują przedsta-

wić jako zbrodnicze różne całkowicie legalne zebrania i inne przejawy działalności obywateli, zmierzające do realizacji reform społecznych, do podwyższenia zarobków, lub do rozwoju przyjaznych stosunków między Finlandią a Związkiem Radzieckim. Koła te grożą obywatelom, biorącym udział w takiej działalności.

Dalej interpelacja oświadcza: „czy rządowi władze są cele prowokacyjnej działalności prawicy w naszym kraju i jej formy? Czy rząd wie, że w działalności, która zagraża spokojowi publicznemu i szkodzi stosunkom naszego kraju z państwami zagranicznymi biorą udział niektórzy urzędnicy? Jakże kroki zamierza przedsięwziąć rząd wobec wspomnianej działalności dla zabezpieczenia w naszym kraju rozwoju demokratycznego, dla wykonania naszych zobowiązań międzynarodowych, utrzymania powszechnego spokoju i ukarania winnych?”

Obrady komisji sejmowych

WARSZAWA (PAP). Pod przewodnictwem posła Gwiazdowicza (SL) odbyło się dnia 7 bm. wspólne posiedzenie komisji spółdzielczości, aprowizacji i handlu oraz przemysłowej.

Tematem obrad były sprawozdania: o rządowym projekcie ustawy o centralnym związku spółdzielczym i centralach spółdzielczych (poseł J. Burdzy), o rządowym projekcie ustawy o centralach spółdzielczo-państwowych (poseł Fankowski), o rządowym projekcie ustawy o przedsiębiorstwach państwowo-spółdzielczych (posłanka Strusińska).

Po zreferowaniu projektów ustaw przez poszczególnych referentów i wniesieniu szeregu poprawek, projekty ustaw zostały przesłane specjalnej podkomisji, w skład której weszli referenci oraz po jednym przedstawicielu z każdego klubu poselskiego.

Po wspólnym posiedzeniu komisji, odbyło się krótkie posiedzenie komisji przemysłowej, któremu przewodniczył poseł Obrączka (PPS).

Następne posiedzenie komisji przemysłowej odbędzie się w dniu 13 maja br. o godz. 10.30. Tematem obrad będzie przedyskutowanie dekretów rządowych, wniesionych na ostatnim plenum Sejmu.

Dwie mowy Johna Dullesa

Do pastorów - o pokoju, do giełdziarzy - o wojnie

NOWY JORK (PAP) — John Foster Dulles, doradca polityczny organów kierowniczych partii republikańskiej, wygłosił na kon-

ferencji duchownych protestanckich przemówienie, poświęcone sytuacji międzynarodowej.

Na konferencji tej uchwalono tzw. pozytywny program pokoju, w którym potępiono złą propagandę wojenną oraz historyczną psychozę, szerzoną w Stanach Zjednoczonych.

John Foster Dulles, przemawiając do amerykańskich duchownych protestanckich, którzy wystąpili przeciwko propagandzie wojennej, oświadczył, że wiadomo, iż „przywódcy radzieccy nie pragną wojny”. Mówca dalej zaznaczył, że „ostatnie cele komunizmu pokrywają się z celami chrześcijaństwa, a różnica polega na metodach działania”. W końcu Dulles oświadczył, że „wojna osłabiłaby ustrój amerykański i przyniosłaby korzyści komunistom”.

W kilkanaście godzin później Foster Dulles wygłosił przed inną publicznością, zebraną w jednym z nowojorskich klubów, drugie przemówienie, w którym wrócił do swej roli podlegacza. Jak podaje agencja Reuters — Dulles w ostrych słowach zaatakował „działalność komunistów na całym świecie”. Mówca wypowiedział się za utworzeniem specjalnego departamentu, któryby rozporządzał wielkimi funduszami w celu „zahamowania pochodzenia komunizmu”. Dulles uważa, że „będzie to odpowiednie przedsięwzięcie, które należy podjąć dla utrwalenia pokoju”. Mówca zaznaczył, że temu celowi służy również plan Marshalla.

Budujemy Wspólny Dom

Pracownicy Fabryki Mydła Technicznego i Domowego R. Stehelski, Łódź, Lipowa nr. 20, wpłacili na budowę Wspólnego Domu 20.000 złotych.

Członkowie koła PPR i PPS przy Zarządzie Zw. Poligr. w Łodzi wpłacają zł. 3.800.

Koło PPR przy P.D.T. wpłaca zł. 1.200. Dyrekcja, Rada Zakładowa i Robotnicy Państwowych Zjedn. Zakładów Przemysłu Kapelusznego Fabryki Nr. 1 (dawniej Schlee) wpłacają zł. 7.100 i wzywają Państw. Fabrykę Kapeluszy Nr. 2 (dawniej Goepfert).

Koło PPS i PPR przy Szkole Prawniczej wpłaca zł. 1.560.

Tow. Czeremuszka Mikołaj, wzywany przez tow. Kowarską Józefę, wpłaca zł. 1.000 i wzywa tow. tow. Millera Stanisława, nadinspektora tow. Matysa Stanisława, st. kontrolera KEL oraz tow. Lewandowskiego Czesława, zastępcę zawiadowcy II zajezdni.

Tow. Hyra Wacław wpłaca na Dom Zjednoczonej Partii 3.000 zł i wzywa tow. Timofiejewa.

Tow. Jezierski, wzywany przez tow. Stefańczyka, wpłaca na Dom Zjednoczonej Partii

1.000 złotych.

Wzywani przez tow. Zapędowskiego wpłacają na Dom Zjednoczonej Partii tow. Szpak Józef 2.000 zł, tow. Szpakówna Zofia 2.000 zł.

W dniu 14 kwietnia br. na odprawie komendantów fabrycznych, kierowników komisariatów i ich zastępców, komendantów obwodów i ich zastępców zebrano sumę 3.555 zł (tuzi tysięcy pięćset pięćdziesiąt pięć zł) na budowę Wspólnego Domu połączonych Partii Robotniczych i wzywamy do podobnej zbiórki Wojewódzka Komenda ORMO.

SPROSTOWANIE

Na wezwanie tow. Zapędowskiego Stefana, tow. Brandt Jan wpłaca zł. 2.000 i wzywa tow. Krzechowskiego, Tomalaka, Rajmonda, Morawskiego Zenona i Kołodziejskiego Ryszarda.

Tow. Kozłowski Jan, wzywany przez tow. Kozłowskiego Ryszarda, wpłaca zł. 2.000 i wzywa tow. tow.: Antoniego Sobieszczańskiego, Antoniego Zakrzewskiego, Sasina Edwarda, Kopkę Kazimierza i Władysława Maciejewskiego.

CFP

DOSKONAŁE PIWA

W KIOSKACH (BECZKACH)

FERMENTACYJNEGO PRZEMYSŁU

NA TARGACH POZNAŃSKICH

B. RAJTONOW

PUNKTUALNIE o 12^{ej}

PRZEKŁAD ST. POWŁOCKIEGO

— Ośmielał się zauważyć panie obersturmbahrführerze — Jakowlew nachylił się nad siedzącym wleż na kanapie Rummem, — że pan generał von Scherwitz obawiał się iż gestapo zainteresuje się bardziej polityczną stroną ostatnich wydarzeń i pokrzykuje w ten sposób jego plany odnośnie strategicznych zmian, jakie powinny nastąpić po ujawnieniu zdrady Heinza...

Oczy Rummla znów nalały się krwią. Podniósł się nagle z miejsca i gwałtownym ruchem rzucił niedopałone cygaro do popielniczki. Rzucił wściekłym tonem, nie kryjąc całkiem swego oburzenia:

— Możecie nie mówić mi dalej, Launitz, Rozumiem o co chodziło Scherwitzowi! Chodziło mu o to, aby gestapo nie wyprzedziło go wództwa. Ta przeklęta rywalizacja między nami a wojskowymi nie doprowadzi do niczego dobrego... Tym bardziej, że ci wojskowi, w rodzaju Scherwitza, znają się na polityce tyle, ile... — i Rummel nie kończąc rozpoczętego zdania, wymownym gestem pokazał Launitzowi, do jakiego stopnia dochodzi polityczne nieuctwo generałów. Dalsze wywody oburzonego obersturmbahrführera przerwał nagły dzwonek telefoniczny.

Rummel zbliżył się do biurka i nerwowo podniósł słuchawkę, cedząc przez zęby:

Oni mnie dziś chyba wpakują do domu wariatów! Zwiariować w tym wszystkim można! — i Rummel wprost wyszelekał do membrany: — O co tam jeszcze chodzi?

Nagle twarz jego przybrała purpurowy kolor. Grzmotnął pięścią w stół i histerycznie wrzasnął:

— Natychmiast zawrócić wszystkie wojska spowrotem do Naftogradu! Będę za chwilę u was sam!

I gwałtownie rzucając słuchawkę na biurko, Rummel zwrócił się do Jakowlewa.

— Czy wiecie, Launitz, co się znów stało? Partyzanci ponownie napadli na komendaturę Jednocześnie zaatakowano szereg innych naszych placówek w mieście. Dzielą się tam niesamowite rzeczy! Mamy już kilku zabitych oficerów... — i nie kończąc zdania, Rummel energicznie pociągnął Launitz za rękę: Chodźmy, majorze! Prędzej! Zaraz tam pojedziemy!

Już na korytarzu Jakowlew przypomniał sobie, iż trzeba zatelefonować do garażu po maszynę. Rummel w nawale rozpaczliwych

wiadomości zapominał o tej drobnostce. Major wrócił więc do gabinetu i zatelefonował do garażu. Nagle usłyszał, że go wola Rummel. Nim zdążył odłożyć słuchawkę, gruby obersturmbahrführer stał już na progu, głośno wrzeszcząc:

— Co wy tu robicie, Launitz? Przecież nie wolno nam tracić ani sekundy czasu. Wyobraźcie sobie, iż znów dostałem złą wiadomość. Ci przekłeci partyzanci nie tylko zaatakowali z nienacka szereg naszych placówek, ale podobno zbliżają się do nas. Połączenie telefoniczne z Naftogradem jest przerwane. Bóg jeden wie, co tam się dzieje obecnie. W każdym razie, sądzę, że nasi nie dali sobie rady z partyzantami, bo inaczej nie ośmielili by się zawiązać do nas. Kazalem również aby z nami pojechali wszyscy obecni tu żołnierze. Przypuszczam, iż w drodze spotka nas niejedna niespodzianka...

Obrzucając Jakowlewa stekiem urywanych wiadomości, Rummel energicznie pociągnął go ku drzwiom i, wyprzedzając majora, pierwszy znalazł się na korytarzu. Przysłuchując się pełnym niepokoju słowom Rummla, Jakowlew zachowywał zewnętrzny spokój. Jednak w głębi duszy odważnego oficera iskrzyły się nadzieje przybierające coraz realniejsze kształty. A więc Andrzej działał! Wszystko odbywa się według obmyślonego przez samego Jakowlewa planu. Czy tylko Andrzej zdążył na czas? Czy uda mu się szczęśliwie dokończyć wszystkiego, o czym była mowa, gdy Jakowlew żegnał dzielnego partyzanta, odjeżdżając do Rummla? Major dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że od ścisłego wykonania zamierzonego planu zależy, czy uda mu się uciec z życiem. Wchodziły tu w grę nie tylko godziny, ale co prostu minuty i sekundy...

Ale na dalsze rozmyślenia nie było czasu. Rummel ciągle naglił, sapiąc i głośno przeklinając cały świat. Nigdy jeszcze obersturmbahrführer nie przeżywał tak groźnego momentu. Jeszcze jedno przelotne spojrzenie na zegarek i Jakowlew skierował się zdecydowanie nie do drzwi. Nie miał wyboru, gdyż dalsze ociąganie mogłoby wzbudzić podejrzenia Rummla. Zresztą, miał nadzieję, iż jakoś wszystko się wyklaruje — najdalej za godzinę. Był już na korytarzu, gdy nagle na schodach ukazała się smukła i elegancka sylwetka Luzy Muller. Wyglądała na mocno zdenerwowaną, oddychała ciężko mając niemal łzy w oczach. Ale i tym razem tualeta młodej gestapówki była bez zarzutu. Spojrzała szybko w kierunku zastępcę do zdziwienia Jakowlewa i, nim oficer zdążył cokolwiek powiedzieć, zawisła mu na szyi, wybuchając niespodziewanie płaczem.

— Niech pan mnie ratuje, drogi Johan! — wyszłała histerycznie, mocno obejmując zdumionego Jakowlewa.

Na chwilę stracił przytomność umysłu ze zdziwienia i o to właśnie chodziło przebiegłej i chytry Niemce. Uciekały sekundy a Luiza wciąż jeszcze szlochając mocno trzymała w ramionach Jakowlewa.

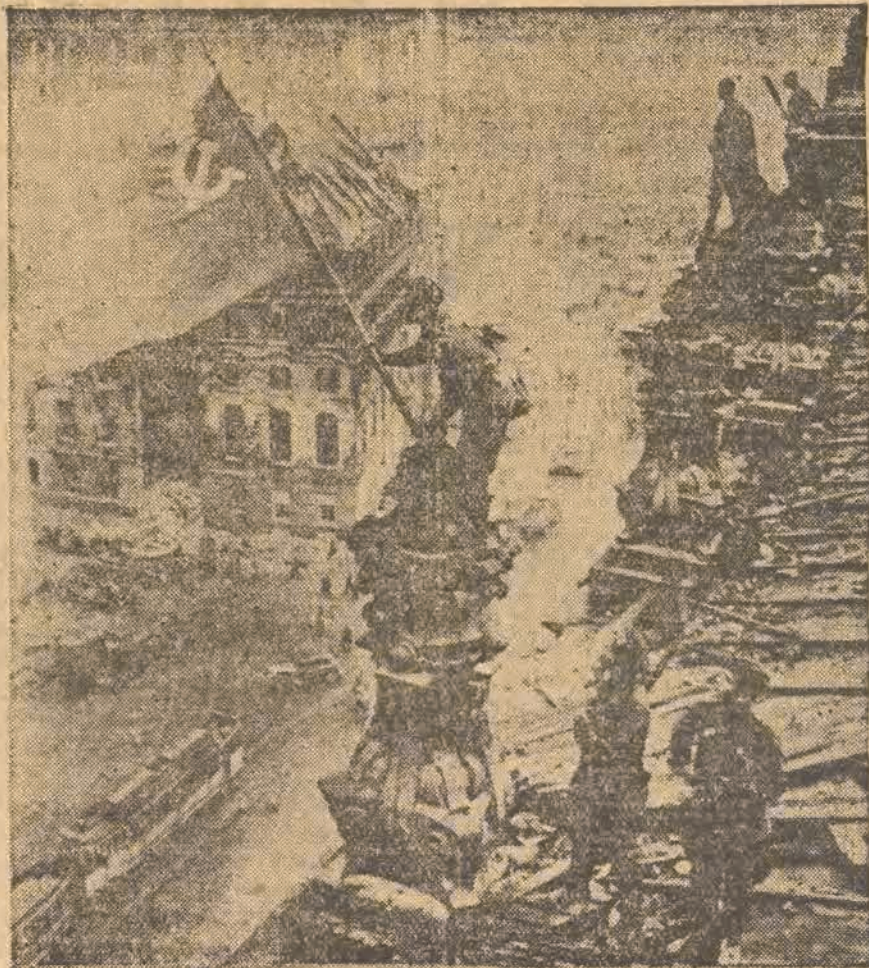
Manewr sprytnego agentki udał się znakomicie. To, co się stało dalej rozegrało się błyskawicznie. Jakowlew nie zdążył nawet sięgnąć po rewolwer, gdy na skinięcie Luzy kilku barczystych SS-owców rzuciło się nań z tyłu. Za chwilę leżał już na ziemi obezwładniony i związany, patrząc dziwnym wzrokiem na uśmiechniętą piękną twarz młodej Niemki.

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

W TRZECIĄ ROCNICZĄ SWTOWSTWA



W krajach demokracji ludowej brudna robota amerykańskich handlarzy śmierci napotyka na energiczny opór i sprzeciw. W czasie tegorocznego święta pierwszomajowego uświadomione masy manifestowały przeciw Marshallowi i jego hitlerowskiemu twórczo w rodzaju „Bizonii”.



3 maja b. r. mija trzeci rok od radosnej daty zwycięstwa nad krwawym barbarzyńcą hitlerowskim.

Na zdjęciu — bohaterkie oddziały Armii Czerwonej wyruszają w dniu 9. V. 1945 r. zwycięski sztandar nad pokonanym Berlinem.



Ogólną uwagę wśród łódzkich kolumn pierwszomajowych zwracał „żywy obraz” Centralnej Szkoły PPR. Obraz ten przedstawiał budowę Wspólnego Domu przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.



PRECZ Z WOJNĄ! PRECZ Z PODŻEGACZAMI WOJENNYMI! — oto hasła, którymi byli witani biorący udział w pochodzie pierwszomajowym — inwalidzi wojenni. Czy jednak widok okaleczonych okrutnie ofiar hitleryzmu jest zdolny poruszyć serca i umysły anglosaskich pionierów „trzeciej wojny”?



Mimo nieszczerzółnej pogody w obchodzie 1 Maja b. r. wzięły w Polsce udział niezliczone tłumy ludzi pracy. Choć więc „pod parasolami” — święto pracy i pokoju miało przebieg bodaj bardziej imponujący niż w ubiegłych latach.



Jedną z poważniejszych atrakcji obchodu 1 Majowego w Łodzi był międzynarodowy wyścig kolarski „Warszawa — Praga”. Przed redakcją „Głosu”, gdzie urządzona była meta biegu, zgromadziły się niezliczone tłumy publiczności, „oblepiającej” nie tylko chodniki ulic, ale nawet gzymsy i dachy okolicznych domów.



Nie tylko organizacje partyjne PPR i PPS maszerowały w tegorocznym pochodzie 1 Maja pod znakiem jedności. Hasło to było również żywiołowo skandowane przez Z.W.M., O.M., T.U.R., „Wici”, Z.M.D. i wszystkie w ogóle organizacje polskiej młodzieży, która doskonale zdaje sobie sprawę, że w jedności — siła.

LITERATURA *Życie*

Piotr Borowy

BITWA O BERLIN

Pluton trzech braci



Marszałek Żymierski, gen. Świerczewski i gen. Spychalski nad Nysą

Bój pod Niskiem 19. IV. — 22. IV. 1945 roku

Gdy II armia parła na Drezno, rozciągnąwszy się na znacznej przestrzeni od południa, uderzyło na nią silne niemieckie zgromadzenie pancernie, nie biorące dotąd udziału w walkach. Ani sztab armii, ani sztab frontu marsz. Koniewa nie wiedział nic o koncentracji nieprzyjaciela w rejonie Zgorzelic.

Były to wojska pancerne, składające się z trzech wyborowych dywizji pancerno-motorowych, w tym z dywizji pancerniej „Hermann Goering” i z trzech dywizji piechoty, wchodzących w skład IV pancerniej armii niemieckiej. Te doskonale jeszcze zachowane odwoły Hitlera wchodziły w skład II grupy wojsk feldmarszałka Schoemera.

Grupa Goerlitz miała za zadanie uderzeniem z lewej flanki rozbić rozciągniętą II armię i zniszczyć ją. Jak zeznali jej, grupa tych wojsk dążyła na pomoc okrażonemu Berlinowi. Istnienie jej było dla polskiego dowództwa — niespodzianką. Pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, przeprowadzone przez 20-tą dywizję czołgów, skierowało się na miejscowość Niskie, z zadaniem przebić się na tyły i ukraińskiego frontu. Odparte pod Niskiem, przerwały się szeroko na północ przez 52 armię, wzdłuż rzeki Schwarzer Schöps, łącząc się z siłami niemieckimi, okrażonymi pod Rycznem. Uderzenie to trafiło w sam środek II armii, docierającej już pod Drezno. Rozciągała się niemal na połowę. II armia mogła w tym czasie przeciwstawić jednostki pancerne drugiego rzutu i liczną piechotę, nie mogącą jednak sprostać potężnej pięści pancerniej, która przedtem przebiła się przez 52 armię. W ten sposób udało się wdrzeć Niemcom głęboko na tyły nacierających na Drezno dywizji polskich i stworzyć dla nich niezwykle groźną sytuację.

W czasie walk pod Niskiem odznaczyła się szczególnie zmotoryzowana piechota i czołgi, które szczyły się w żałosnych pojedynkach z „Tygrysami”. Walka ta opisana została przez samych czołgistów. Jedno z tych opowiadań, napisane przez kpt. Krzymowskiego, streszczam:

— Jedna z kompanii czołgów otrzymała rozkaz rozpoznania sił nieprzyjaciela. Dla wykonania tego zadania zgłosili się na ochotników czołgisti plutonu chor. Millera, najbardziej popularnego w brygadzie, zwanego plutonem trzech braci.

— Byli bowiem trzy czołgi prowadzone przez trzech braci z Tarnopola, nazwiskiem: Korczyński. Najmłodszy z nich i najstarszy stopniem, plutonowy Bronisław, miał 19 lat. Bolesław miał 21, Zygmunt — 23.

Czołgi Korczyńskich wyszły naprzeciw stanowisk nieprzyjaciela i otworzyły silny ogień, zawiązując z nim walkę. Załoga Bronisława zniszczyła 5 CKM-ów i 3 działa przeciwpancerne, a Zygmunt zniósł pluton „pięściarzy” i 4 działa przeciwpancerne. Czołg Bolesława podpalił wieś i rozbił baterię artylerii niemieckiej. Ziejąc ogniem, dotarli do szosy i poprzez

niemieckie rowy strzeleckie wdierali się do wsi, gdzie Niemcy zaatakowali braci kompanią „Tygrysów”. Rozpoczęła się walka czołgów z czołgami, prawdziwie „pancerny pojedynek. Niemcy, zaskoczeni niezwykłą zaciętością braterskiej trójki, wezwali do pomocy działa szturmowe. Na czołgi trzech braci skierowało się za wiele luf, aby mogli ocalać. Pierwszy zapalił się czołg najstarszego Zygmunta. Załoga wyskoczyła z niego i poczęła gasić płomienie, lecz skierowany na nią ogień CKM-ów skosił ją.

Zginęła na miejscu.

Na widok płonącego czołgu Zygmunta bracia czołgi skierowały ogień w stronę „pięściarzy”. Zachęceni tym „Tygrysy” atakowały w dalszym ciągu, chociaż dwa z nich dymiły się na polu. Wkrótce zapalił się czołg Bolesława. Załoga jednak nie zaprzestała ognia. Umilkła dopiero, kiedy w czołgu zaczęły się rozrywać pociski. Ogień dostał się do komory z amunicją. Spalili się wszyscy, rozszarpani i zwiędli.

Pozostał czołg Bronisława, najmłodszego z braci i najbardziej z nich zawiętego. Od jego ognia dymi się jeszcze jeden przedziurawiony „Tygrys”. Sam jednak zostaje trafiony miną ukrytą w domu „pięściarza”. Zapala się silnik. Nie zauważywszy tego, załoga w dalszym ciągu prowadzi walkę dopóki jeźdźcy ognia nie poczęli liźać komory amunicyjnej. „Plutonowy Bronisław”, z opaloną głową, poparzonymi rękoma i pięścią, wydostaje się z czołgu”. Lecz reszta pali się w nim żywcem.

Na pobojuwisku, na którym Chrobry walczył mieczem o miecze, biły w niebo płomienie, czołgi trzech braci i cztery „Tygrysy”. Gdy nadeszła pomoc Niemcy poczęli wycofywać się ze wsi. Na drodze czołgów brygady zobaczyli czołgającego się ku nim ranego i poparzonego żołnierza. Był to Bronisław Korczyński.

Gdybym był rzeźbiarzem, wykułbym w kamieniu tych trzech pancernych braci. Czołgisci polscy nie mają jeszcze pomnika.

BÓJ POD BUDZISZYNEM

Budziszyn — Koenigswartha 23. IV. — 6. V. 1945

Gdy bitwa o Berlin wchodziła w stan decydujący, a I armia obchodziła miasto od północy, II armii przyszło w tym samym czasie stoczyć największą i najcięższą bitwę, powstrzymać przedzierającą się od południa na Berlin grupę niemieckich dywizji pancernych.

Było to 22 kwietnia 1945 roku. I korpus pancerny docierał w tym czasie do przedmieść Drezna. 7 korpus zmotoryzowany 52 armii zajmował Budziszyn. Niemcy wbił się w armię przepoławiającym klinem, szukając przejścia przez Berlin. Pozostawiając piechotę na północy zwrócili się czołgami na południe i okrażyli pod Budziszynem część czołgów 7 korpusu, otaczając miasto od południa. Sztab armii z generałem Świerczewskim znajdował się wówczas 3 km od Budziszyna, w miejscowości Welka. Naraził się na okrzyki, gdyż wszystkie większe jednostki poszły na Drezno. W tej ciężkiej sytuacji dowództwo 2 armii nie wypuściło jednak z rąk inicjatywy. Na rozkaz dowódcy frontu, gen. Świerczewski cofnął pierwszy korpus czołgów i 8 dp., aby wespół z korpusem 2 52 armii radzieckiej utrzymać Budziszyn. Za utrzymanie tego miasta ponosił osobistą odpowiedzialność. Rozpoczęła się wielka i krwawa bitwa, która przebiegała pod nazwą „boju pod Budziszynem i Dreznem”. Trwał on od 23 kwietnia do 6 maja 1945 roku — prawie dwa tygodnie. Głównie w czasie tej bitwy druga armia utraciła około 22 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych, w tym 4 tysiące samych zabitych. Również straty w czołgach były ciężkie, gdyż i korpus pancerny wziął na siebie główny ciężar walk z przeważającymi siłami niemieckimi pod Budziszynem. Z około 300 czołgów pozostała połowa. Straty nacierających niemieckich dywizji pancernych były równie wielkie i krwawe. Do czasu powrotu pierwszego korpusu pancernego pod Budziszyn nieprzyjacieli, wsparty lotnictwem wdarł się do miasta, wypierając

oddziały 7 korpusu 52 armii. Z I korpusem pancernym przybyła również 8 dywizja piechoty, która od razu z marszu weszła do walki. Niemcy, obchodząc Welką, gdzie znajdował się gen. Świerczewski ze sztabem, usiłovali okrążyć znajdujące się tam siły czołgów i piechoty. Sytuacja była bardzo ciężka, a sztab armii przeniósł się o kilka kilometrów dalej, lecz gen. Świerczewski pozostał z grupą operacyjną w Welka, narażony na odcięcie.

Pułkownik M. Kaseja, w swoich wspomnieniach pośmiertnych o generale Świerczewskim, tak opisuje te pełne napięcia chwile. Przytaczam co cenniejsze wyjątki:

„Nieprzyjacieli uderza z flanki wielką jednostką pancerną. Gen. Świerczewski spokojnie oznajmia swoją decyzję i jedzie na zagrożoną flankę. Do czołgów! Przewaga Niemców jest znaczna. Nasze maszyny gonią resztkami paliwa. Dowódz odcięty. Nadto pojawiło się nieobecne dotychczas lotnictwo i dokucza.

Pod bezpośrednim ogniem czołgów niemieckich nasza piechota wchodzi na pozycję i zalega we wnętrzach strzeleckich. Są bolesne straty w sprzętach bojowych. Bitwa obrzymuje. Pęcznieje siła i groźba.”

— Wszyscy oficerowie sztabu do pierwszej linii! Minować wszystkie drogi dla obcych i swoich. Nie puścić nikogo. Ja zostaję!

Nie pomogły tłumaczenia, że czołgi nieprzyjaciela znajdują się o 600 metrów od nas. „Nie ruszaj się dopóki nie minie kryzys”. Wytrzymał i utrzymał wszystkich w warunkach ścis-



Zdobyte niemieckie sztandary na placu Czerwonym w Moskwie

plekialnych. Załogi czołgów rywalizowały z sobą o ilość wykonanych „Ferdynandów” i „Tygrysów”.

— Gdybym cofnął się choćby o jeden kilometr, wszystko runęłoby za mną i przeze mnie — mówi w parę godzin później. Miał rację. Za nami była cięśnina pomiędzy stawami i jeziorami. Wrak jednego palącego się czołgu mógł zatrasować drogę broni pancerniej i artylerii. Zatem wytrzymał.

— Generał Kimbar melduje osiem „Tygrysów” — raportują generałowi.

— Powiedzieć mu, żeby się im dobrze przyjrzał, bo ja widzę wózki dziecięce, a nie tygrysy — odpowiada z uśmiechem.

Napięcie w sytuacji w linii frontu udziela się wszystkim dowódcom i szefom, uwzględnianym przy dowódcy armii. Napięcie to nie uchodzi uwadze gen. Świerczewskiemu. Zrzuci z siebie mundur, wciąga piżamę i bez czapki wychodzi z kwatery rozejrzeć się po świecie... — kończy płk. Kaseja.

UDERZENIE NA KOENIGSWARTHE

6. V. 1945 r.

— Dnia 26-go kwietnia nieprzyjacieli odzucił 7 i I korpus oraz 8 dp. poza Budziszyn, uderzając na Koenigswartha, krwawiąc sam wielce. Za wszelką cenę chce przebić się na Berlin. W oparciu o lasy, na północ od Budziszyna, 2 armia przechodzi do zorganizowanej obrony, o którą rozbił się ataki wybora-

nych dywizji pancernych. Nieprzyjacieli próbuje atakować skrzydła 5 gwardyjskiej armii. Trwają ciężkie walki czołgów, jednak natarcia Niemców choć rozpaczliwe, nie czynią wymiaru. Zrezygnowawszy z przebić się na Berlin i pozostawiając na przedpolu piechotę, resztki niemieckich oddziałów pancernych wycofują się za Łabą, aby poddać się wojskom amerykańskim. Po popełnionych zbrodniach na jeńcach i rannych polskich i radzieckich, liczą na anglosaską wyrozumiałość.

W wyniku wielodniowych, żałosnych walk II armia wykonała swoje zadanie, udaremniwszy odsiecz niemieckich dywizji pancernych, stanowiących strategiczny odwrót Hitlera.

PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ

Pościgi: Budziszyn — Mielnik

6. V. — 10. V. 1945 r.

Po zdobyciu Berlina Armia Czerwona uderzyła na Drezno, a 2 armia wraz z 5 armią radziecką po prawej stronie i 28 armią po lewej — przeszła do decydującego natarcia na Pragę Czeską, w której wybuchło powstanie. Nieprzyjacieli rozpoczął szybki odwrót. 2 armia przeszła do pościgu, zdobywając Kamieniec, Budziszyn, w którym tysiąc lat temu Bolesław Chrobry miał kwaterę. Na drodze swej napotykała groby pomordowanych przez Niemców żołnierzy wziętych do niewoli Polaków i Rosjan. Wielu z nich miało ręce związane kołczastym drutem i wisiało na drzewach. Bestialstwo to zostało ukarane, gdyż żołnierze nie brali już jeńców.

Wycofujący się Niemcy minowali i niszczyli

drogi, opóźniali zawałami pościg, Korzystając z górskiego i lesistego terenu. Saperzy wykonali w tym czasie wielką i niebezpieczną pracę. Stoczono jeszcze jedną, zaciętą walkę pod Bischofswerde i wiele potyczek. Po przejściu przez Sudety 2 armia weszła na teren Czechosłowacji, uwalniając miasta i miasteczka od uciekających, lecz okrutnych do końca oddziałów SS i własowców. W Czeskiej Lipie znajdowały się nawet przed miesiącem oddziały NSZ z Gór Świętokrzyskich, podające się za wojsko polskie. Długo trzeba było tłumaczyć zdeorientowanemu Czechom niesławny rodzaj tych oddziałów i ich powikłane drogi.

Druga armia szła już obsypywana kwiatami i uściskami zdumionych Czechów. Zaskoczone były jej rycerskością wieśniaczą. Odpłacali więc całusami i kwiatami, a niektóre koszami pieczywa. Korpus pancerny gnał jednak naprzód, choć mógł ugrząść we fliktach i gospodach. Armia chciała być w Pradze, śpieszyła jej na pomoc.

10 maja I korpus pancerny dotarł w pościgu do Mielnika, 30 km od Pragi Czeskiej. Wojna skończyła się. Widziałem to po rozśmiałych twarzach i rozciągniętych harmoniach.

2 armia pokazała, że żołnierz polski wciąż jeszcze należy do najlepszych żołnierzy świata.

Podejrzana osoba

Przyszła do nas z wizytą. Błada, s niepokojem — jak to się mówi — na twarzy.
— Co się stało? — zapytałśmy chórem ja i moja żona. A ta nie. Westchnęła. Dopiero po t. zw. dłuższej chwili powiedziała złowrogo:

— Wpakowałam się.
— Poczekaj: jak to — się wpakowałaś? Nic nie rozumiemy.
— Nie szkodzi. Nic nie pomoże jak zrozumiecie: zaprosiłam na obiad w niedzielę kilkanaście osób.

— Obiad na kilkanaście osób przy dwóch misernych poborach? Zwiariowałaś?

— Pewnie, że zwiariowałam. Ale cóż robić? Wiecie, że b. lubię życie towarzyskie. To mi zostało jeszcze sprzed wojny. Wieg byłam właśnie wczoraj na przyjęciu u dyrektora Moczko. Bardzo przyjemnie czas spędziłam. Towarzystwo, powiadam wam, ef, ef... Naczelnik Pieściak, inżynier Piguła, kanonik Zebzda, poeta Jamczyk, pan Kciuk z „Polruchu”, ob. Kuś i tyłu innych... Nastroje... Dużo alkoholu... Tak mi pod gazem przyszło do głowy: co za cudni ludzie — i dać ich wszystkich na obiad zaprosiłam. A ci szarmancko: a jakże, panno Dzidko, całujemy rączki, może pani na nas liczyć.

— Na pewno przyjdą — oświadczyła kategorycznie moja żona — Czasy dziś takie, że na wyjękę ludzie b. takomi. No, i co ty zrobisz?

— Bo ja wiem. Meble sprzedam niektóre, czy co? I tak nie moje: poniemieckie.

— Słuchaj — zaproponowałam — A może by tak odwołać zaproszenia?

— Oszalełaś? — oburzyła się Dzidka — Odeby sobie o mnie pomyśleli? Nie wypada. Oczywiście, marzę o tym, aby jakimś cudem ten obiad nie doszedł do skutku, ale w jaki sposób? Może wy macie odpowiedni pomysł?

Zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać. Raptem przyszło mi coś do głowy.

— Mam — powiedziałam — mam! Sposób dobry, tylko — jak by się wyrazić — trochę dla ciebie przykry.

— Nie szkodzi. A oni się na mnie obrażą?

— Ależ skąd. Spuść się na mnie: nikt do ciebie nie przyjdzie.

Dzidka wyszła nieco uspokojona, a ja od następnego dnia zorganizowałam akcję. Akcję tę — trzeba przyznać — stosujemy nader często, ot, tak — dla sportu — tu jednak chodziło o uratowanie towarzyskiego honoru Dzidki i w ogóle niektórych mebli poniemieckich.

Najpierw schwyciłam naczelnika Pieściaka (Właściwie — to żadna sztuka: stale urzęduje w instytucji społecznej p. t. Wstąp kolega na jednego“).

— Dzień dobry, panie naczelniku — zagadnąłem go dyplomatycznie — Mam dla pana propozycję na niedzielę. Może byśmy się tak gdzie wypuścili?

— W niedzielę? — zastanowił się naczelnik — Nie, nie mam czasu. Idę na obiad do panny Paciorkówny.

— Do Paciorkówny? Hm, hm...
— A co takiego? — spytał Pieściak z niepokojem.

— Właściwie nic. Podejrzana osoba. Sciśły kontakt z Niemcami i w ogóle stosunki. Bardzo się naczelnikowi dziwię.

— Co pan mówi? — schylił się za głowę radca. Sciśły kontakt z Niemcami? Dobrze, że mi pan otworzył oczy: wyciągnę z tego konsekwencje.

Potem schwyciłam inżyniera Pigulę.

— Szacunek — zagadalem, jak gdyby nigdy nic — Co pan robi w niedzielę? Mam passe-partout na popołudniówkę do teatru.

— Nic z tego — zmrużył oko Piguła — Jestem umówiony. Kobita, panie, kobita.

— Wiem, wiem — mrugnąłem zjadliwie — Niejeden przez tę kobitę do Oświęcimia pojechał.

— Przez kogo? — oburzył się inżynier — Przez Paciorkównę?

— Przez Paciorkównę — wycedziłem przez zęby, pozostawiając osłupiałego Pigulę.

Z kolei upolowałam kanonika Zebzde.

Był akurat u pana Kuca na brydżu.

— Dobrze by było — powiedziałem po przywitaniu — proszę księdza i obywatelu dyrektora, pójdź w niedzielę na odczyt o penicillinie.

— Niestety — odpowiedzieli chórem — jesteśmy zajęci. Zna pan pannę Paciorkę. Z samego nazwiska wynika, że osoba stateczna i pobożna.

— Akurat — zgrzytnąłem zębami — stateczna i pobożna. Hochstaplerka i zasadniczo lepszy numer.

— Jak to lepszy numer? — spytał b. zdziwieni.

— A tak — objaśniłem ich złowieszczym szeptem — Nie hańb ksiądz sutanny, a pan nie plam urzędu! To podejrzana osoba!

W podobny sposób pracowałam cały tydzień.

W sobotę odetchnęłam z ulgą: Paciorkówna była uratowana.

Przyszła do nas w poniedziałek. Błada. Z niepokojem — jak to się mówi — na

tworzy.
— Co się stało? spytałśmy chórem ja i moja żona.

A ta nie. Westchnęła i dopiero po dłuższej — jak to się mówi — chwili spojrzała na mnie ze złością:

— Idiota! powiedziała.

Jak to? — spytałem rozżalony — Przecież sama chciałaś, żeby nikt nie przyszedł!

— Chciałaś, chciałaś — zaczęła mnie przedrzeżniać — Chyba, że chciałam. Tylko, że rzadko tak jest, jak się chce. Nie wiem, co ty miał za sposób, ale faktem jest, że zamiast zaproszonych kilkunastu osób, przyszło ich jeszcze więcej. I w dodatku, jak się zachowywali! Jamczyk prosił mnie o protekcję, kanonik Zebzda obiecał się zająć moim zbawieniem, Kuc powiedział, że jak ja z nim, to on ze mną, dyrektorka Moczko prosiła by jej pożyczę 50 tysięcy na kupon jedwabiu („pani taka sprytna“), Piguła, próbował mnie ścisnąć pod stołem za kolano, a ten safandula Pieściak sprowadził ze sobą dwóch siostrzeńców. Nic z tego nie rozumiem... Dobrze, że nie miałam zaufania do ciebie zastawiam się, a postawiłam.

Dla mnie to też było niezrozumiałe, dopóki nie spotkałem Pigulę i Pieściaka na terenie ich pracy zawodowej „Pod Polarą Wydrą“.

— Ładne — rzekłem zjadliwie — obywatela zasady wyznajecie. U Paciorkówny, słyszałem, byliście.

— A i owszem odpowiedzieli spokojnie — byliśmy.

— Znaczą się — ciągnąłem dalej — z opinią publiczną się nie liczycie w przedmocie podejrzanych osób?

— Nie, dlaczego — odpari na to naczelnik Pieściak — liczą się — liczymy, ale jak tak trzeba coś, rozumie pan, życiowo załatwić — to najlepiej przez taką osobę. Sam pan nam przecież powiedział, że nawet z Niemcami sobie radę dawała...

A inżynier Piguła dodał sentencjonalnie:

— Ten kto ma spryt — ten zawsze na chu... Trudno z takimi stosunkami ryć.



Emancypacja
Kobieta przestała być popychadłem
rys. Karol Baraniecki

Różne nasze dziennie sprawy

Wobec częstych, a coraz bardziej wrogich wystąpień Stolicy Apostolskiej przeciw Polsce i narodowi polskiemu prasa katolicka stosuje niezbyt patriotyczny system przemilczania, który od czasu do czasu zmienia dość niezgrabnie na system tzw. kruczków i wykrętów. Ot, np. ostatnio tygodnik „Dziś i jutro“ omawiając obszernie znany polakożerczy list Piusa XII, datowany 1 marca 1948 — w Rzymie, a skierowany do arcybiskupów i biskupów niemieckich — wyjaśnia, że papieżowi wolno właściwie zgłaszać pretensje do „odszkodowania“ chrześcijańskiego narodu i ludu niemieckiego za „krzywdy i cierpienia“ doznane od chrześcijańskiego narodu polskiego oraz przysługuje mu także prawo domagania się rewizji naszych granic zachodnich, gdyż „nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych“.

Ze papież nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych — nie mamy co do tego wątpliwości, ale ciekawi nas, czemu, do miliona esesmanów, „myli się on ciągle na korzyść Niemców, a jakoś ani razu nie może się „omylić“ na korzyść Polaków? Możeby tę metodę „omyłek“ zechciał wytłumaczyć któryś z polskich dzienników czy tygodników katolickich?

Tygodnik „Odrodzenie“ (Nr 19) w notatce pt. „Sukces polskiego filmu“, stwierdza, co następuje:

„Film „Ostatni etap“, który wzbudził tyle zainteresowania, ocen, polemik i wypowiedzi ze strony krytyków i publiczności, zaczyna zdobywać obce ekrany.“

Prasa czeska pisząc o tym filmie, stwierdza, że da się go postawić obok najbardziej artystycznych filmów radzieckich. Chwaląc poziom techniczny podkreśla szczególnie fakt, że „Ostatni etap“ jest pracą bardziej kolektywną i bardziej wyrównaną niż wiele innych utworów filmowych, ukazujących losy i przeżycia człowieka w okresie wojennym, a już dziś uznanych za klasyczne.

„Ostatnim etapem“ zainteresowało się szereg państw. Finalizują się umowy z Norwegią, Szwecją, Czechosłowacją i Palestyną.

Niedawno w Norwegii odbył się zjazd b. więźniów politycznych, w którym udział wzięła Wanda Jakubowska. Podczas zjazdu został wyświetlony film Jakubowskiej, spotykając się z bardzo życzliwym przyjęciem.

Bardzo mi żal polskich recenzentów filmowych, tudzież p. t. publiczności, jak również filmowców czeskich, norweskich, szwedzkich itd., że się dali nabrać na „Ostatni etap“. Że nie zauważyli zupełnie, iż jest to właściwie film bez wartości, film nieudany, który „nie daje widzowi bezpośrednich wzruszeń emocjonalnych“, i którego „akcja i dialogi są w przeważnej mierze dla przeciętnego widza niezrozumiałe“. Tak przynajmniej twierdzi wyjątkowo bystry znawca filmowy Janusz Minkiewicz („Spilki“ Nr 18 „O rehabilitację zakazanych piosenek“), powołując się na „swoje delikatne powonienie“. Nie dostrzeżemy w tym wypadku „delikatnego powonienia“. Dostrzegamy natomiast mal-kontencki katar, który „posiadaczowi“ subtelności nosa każe kichać na wszystko, co wyprodukuje „Film Polski“.

Niekiedy przechodzę koło pięknie wybrukowanego placu na rogu „uregulowanej“ ulicy Daszyńskiego i nieuregulowanej ul. Sienkiewicza, zastanawiam się dlaczego plac nazywa się „parkingiem samochodowym“. Niby, że „odnośne“ zarządzenie starosty stanowi, iż miejsce parkingu powinno być punktem postojowym dla 11 taksówek i tyluż aut osobowych lub ciężarówek? Jak dotąd, nie widziałem na placu ani jednego wozu samochodowego, natomiast stała sprostęgam tam wózki dziecięce. A więc możeby „parking“ zrobić na ogródek jordanowski? Plac na rogu Daszyńskiego oddawna się o to „aż prosi“.

Wesoły Głos

Horacy Saffrin

Chwast



Hallo, hallo, tu „GŁOS AMERYKI“
rys. Karol Baraniecki

Pana Nikodema Chwasta łatwo poznać po łysinie — gdzie nie posiać tam wyrasta, w każdym skwerze, w każdym kinie, w każdym biurze — CUPie, PURze, w każdym wozie K.E.L.

ujrzyć jego oczka szczurze w okularach lub bez szkieł.

Chwast — natura to szeroka, co w „narodzie“ ma swój korzeń, Chwast — obrońca i adwokat uciśnionych ludzkich stworzeń.

Tam, gdzie spory, właśnie, zgrzyty gdzie sąd podzielony jest ceną Chwasta autorytet, jego słowo, jego gest...

Chwast „ludowych“ mas dobrodziej, głos ma dzwiczny i łaskawy — uśmiechając się łagodzi

i rozgrzesza „ziemskie sprawy“. Pasek, szabier, spekulacja, w jego ustach brzmi jak „miód“, nadużycie brzmia jak „racja“, demokracja zaś — jak „wrzód“.

Chwast przeznacza swe poglądy bliżnim się laszczepić stado: wierzy w luzkość, w radio Londyn, w „twarde“, „miękkie“ i Marshalla.

Tylko czasem spuszcza z tonu, cedząc słodko „sans elan“:

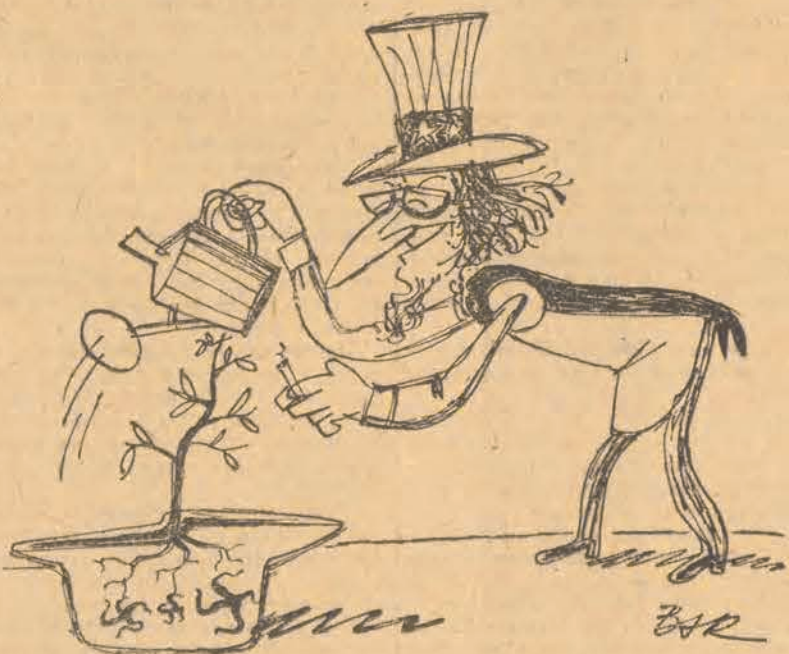
— Jak donoszą z Waszyngtonu, „trzęsiej wojny“ dojrzał plan — Godna naszej czci ozdoba

Chwast Nikodem (smutny finał) gdzieś tam, z kimś tam coś przeszkrobał, więc przygarnął go kryminal.

Jednak wierzy niezachwianie że się słowa zmieniają w czyn: że go z ciupny wydosłanie...

Marshall, Attlee lub Be-vin.

Wujaszek Sam hoduje drzewko pokoju?



WUJASZEK SAM HODUJE ROBAKI

rys. Karol Baraniecki

Głos Kobiet

Nasza kronika

KURS DLA PRACOWNIC BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH

W Warszawie został zorganizowany staraniem RTPD kurs dla bibliotekarek bibliotek dziecięcych. Kurs ten trwać będzie 5 tygodni i obejmuje 160 godzin wykładów. Poza wykładami obowiązywać będą słuchaczki kursu, zajęcia praktyczne, odbywające się w bibliotekach dziecięcych. Kurs ten dostarczy bibliotekom dziecięcym wysoko wykwalifikowanych pracownic, gdyż warunkiem przyjęcia na kurs, jest posiadanie matury licealnej. Kurs jest bezpłatny. Wszelkich informacji w sprawie kursu, udziela RTPD — Warszawa-Zolibórz, ul. Słowackiego 15 — godz. 8—11.

KOBIETY W ZAWODACH BUDOWLANYCH

Dla odbudowy Warszawy konieczne są kadry wykwalifikowanych fachowców. Ostatnio do szeregu zawodów budowlanych zaczęto szkolić kobiety. Kursy szkolenia zawodowego kadr, dla odbudowy stolicy przynajmniej zapisy kobiet na 8-miesięczny kurs malarski, 6-miesięczny kurs szklarski i 12-miesięczny kurs elektromonterski. Od kandydatek wymagane jest: ukończenie 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej oraz dobry stan zdrowia. W okresie szkolenia, słuchaczki otrzymują ryczałt na wyżywienie, obłady i wynagrodzenie za zajęcia praktyczne. Sekretariat kursu mieści się w Warszawie, przy ul. Chocimskiej 35.

Jak się VBRAC

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelnikom modele: kostiumiku dla dziewczynki i płaszczka dla chłopca oraz sportowego kostiumu damskiego.

Kostium przeznaczony jest dla dziewczynki 10-letniej. Składa się on ze spódniczki na szelkach, bluzeczki, i luźnego o sportowym kroju żakietu. Na jego wykonanie przeznaczony być powinien stary kostium stanowiący w ubiegłym sezonie część składową garderoby mamy. Najodpowiedniejszym byłby jasny materiał wełniany. Równie efektywnie wypadnie ten ubiór dziecięcy i wówczas, gdy żakietek sporządzimy z tkaniny o wzorze jaskrawej kraty szkockiej. Bądź też z materiału gładkiego, czerwonego lub błękitnego.

Płaszczek chłopięcy powinien być uszyty z dość grubej tkaniny. Najodpowiedniejszym na ten cel jest granatowy lub szary jesionkowy materiał. Płaszczek przeznaczony jest dla chłopczyka w wieku od 5—10 lat.

Przedstawiony na rysunku kostium damski uszyty jest z białego płótna. Spódnica ułożona w fałdy, żakiet wcięty i dość krótki. Do takiego kostiumu nosić będziemy bluzki barwne, uszyte z materiału gładkiego, lub deseniowego. Płócienną pantofle sportowe utrzymywane w kolorze bluzki dopełniają całości stroju.



PRACUJEMY...

Wydział Kob'ecy Zw. Zaw. Prac. Konfeks i rozwój ożywiona działalność

W polskim przemyśle konfekcyjnym, większość zatrudnionych, to kobiety. Na ogólną liczbę 46 tys. zatrudnionych w tym dziale produkcji pracowników, 70 procent stanowią kobiety. Nic też dziwnego, że sprawy kobiet są bieżąco specjalną opieką przez Wydział Kobiecego Zarządu Głównego Związku Pracowników Przemysłu Odzieżowego.

Działalność Wydziału Kobiecego przejawia się przede wszystkim w organizowaniu i czuwaniu nad rozwojem Rad Kobiecych, w zakładaniu żłobków i przedszkoli przyfabrycznych, oraz stacji opieki nad Matką i Dzieckiem.

Poważna uwaga zwrócona jest też na niesienie pomocy moralnej i materialnej dla kobiet i dziewcząt, członkiń Związku. Na 46 swych oddziałów, Związek posiada 24 Rady Kobiece. Rady te, są instytucjami o charakterze samopomocowym, zajmującymi się opieką nad Matką i Dzieckiem oraz prowadzącymi prace kulturalno-oświatowe wśród pracowniczek konfekcji. Do zakresu ich obowiązków wchodzi propagowanie i przeprowadzanie akcji współzawodnictwa pracy wśród pracowniczek konfekcji w różnych działach produkcji. Czuwanie nad stanem zdrowotnym kobiet zatrudnionych w przemyśle odzieżowym, organizowanie pomocy lekarskiej, kierowanie pracowniczek konfekcji na kuracje, przychodzenie z pomocą chorym i obarczonym licznym potomstwem członkiniom Związku. W ramach Związku Pracowników Odzieżowych, prowadzonych jest 9 żłobków i 9 przedszkoli. Znajdują w nich opiekę ponad 800 dzieci. Poza tym istnieją trzy stacje opieki nad Matką i Dzieckiem, które udzieliły ponad 5 tys. dzieci oraz blisko 3 tys. kobiet.

W roku bieżącym Wydział Kobiecego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Konfeks planuje dalszą rozbudowę akcji opieki nad członkiniami Związku. Powstać ma 6 nowych żłobków, 4 przedszkola i 3 stacje opieki. W dziale prac kulturalno-oświatowych przeprowadzane są liczne pogadanki i odczyty, na tematy ogólnokształcące oraz specjalne. Ponadto du-

ży nacisk położony jest na organizowanie wspólnych wycieczek do miejscowości zabytkowych, teatrów i kin. Te akcje mają cha-

rakter nie tylko rozrywkowy ale przyczyniają się do podniesienia poziomu oświaty i kultury wśród kobiet, zrzeszonych w Związku.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15, farsa Noela Cowarda

SEANS

Kasa czynna od 12-tej, tel.: 123-02.

5076k

Nowa ustawa o opiece nad matką

Na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego w dniu 28 kwietnia, jednogłośnie przyjęty został projekt dwóch ustaw, dotyczących pracy kobiet, oraz zmiany ustawy o ubezpieczeniu społecznym na wypadek macierzyństwa.

Pierwszy wniosek zgłoszony został przez posłankę Orłowską z frakcji PPR, a drugi przez kluby poselskie: PPR, PPS, SL i SD.

Sprawa ochrony kobiet w okresie ciąży, szczególnie obchodząca robotnice, była przedmiotem troski KCZZ, która współdziałała z komisją sejmową w opracowaniu projektu ustawy. Projekt ten reguluje szereg spraw o zasadniczym znaczeniu.

Nowa ustawa mówi, że kobieta w ciąży, zatrudniona przy pracy uciążliwej, powinna być,

zaczynając od 6 miesiąca ciąży, przeniesiona do pracy dogodniejszej, przy czym zarobek nie może być niższy od dotychczasowego, przeciętnego zarobku w okresie ostatnich trzech miesięcy. Dalszy punkt ustawy mówi, że kobieta w ciąży ma prawo przerwać pracę na okres 12 tygodni, z których przynajmniej dwa muszą przypadać na okres przed porodem, a 8 po porodzie. Pozostałe zaś 2 tygodnie kobieta może wykorzystać dowolnie. W okresie przerw obowiązkowych, przewidzianych ustawą, nie wolno zatrudniać kobiety nawet za jej zgodą. Pracodawca nie ma prawa wypowiedzenia pracy w ciągu całego okresu ciąży, jeżeli pracownica zatrudniona jest przynajmniej od 3-ch miesięcy.

Ustawa zabrania również zatrudniania kobiet od 4-go miesiąca ciąży oraz kobiet, mających dzieci w wieku do 18-tu miesięcy w godzinach nadliczbowych, oraz poza stałym miejscem pracy.

Drugi, przyjęty przez Sejm projekt, ma na celu przystosowanie szeregu przepisów ubezpieczeniowych do poprzednio omówionej ustawy o ochronie macierzyństwa. Przepisy te chroniły dotychczas w sposób niedostateczny kobietę-matkę i obecnie ulegają zmianie. Chodzi tu o zasiłek połogowy, który winien być wypłacany przez cały okres 12 tygodni, nie wyłączając niedziel i świąt.

Obie nowe ustawy — to poważny krok naprzód w walce o zdrowie matki i dziecka, to prawdziwy wyraz troski Państwa Ludowego o przyszłość i ciężką fizyczną młodego pokolenia. Matka, która dzięki nowej ustawie, ma zapewniony byt i opiekę lekarską w czasie ciąży, może być spokojna, że dziecko jej urodzi się zdrowe.

Jakże często zdarzało się w czasach sanacyjnych, że panowie fabrykanci zmuszali ciężarne kobiety do nadmiernej pracy, powodując niejednokrotnie przedwczesny poród, lub poronienie. Przemęczona pracą kobieta nie miała dość sił vitalnych, by przekazać je dziecku.

Państwo nasze pragnie, aby nowe pokolenie wyrastało w zdrowiu i ciężkiej fizycznej, aby nie widać było dzieci chorych na krzywicę, gruźlicę, wymięzłowaność i włąch. Dzieci takie przychodzą na świat przede wszystkim w klasie robotniczej, której kobiety i dzieci, wskutek panującego wyzysku, nie korzystały z odpowiedniej opieki i wyżywienia.

O ochronę kobiety-matkę walczyła klasa robotnicza przez długie lata. Zasada tę zrealizował wreszcie nasz Sejm — Sejm Polski Ludowy.

M. Z.

Kraj pod obuchem faszystowskich gwałtów Co opowiadają Greczynki?

Niedawno odbył się w Budapeszcie Zjednoczeniowy Kongres kobiet węgierskich. Wzięły w nim udział delegatki 10-ciu narodów europejskich. Były między nimi i Polki. Ogólną uwagę przyciągała 3-osobowa delegacja kobiet greckich. Oto co powiada o niej uczestniczka Kongresu, ob. Elżbieta Mathiaszowa:

— Delegatki greckie — to trzy młodzieńcze kobiety w zniszczonych, wysokich butach żołnierskich, zbyt szerokich bluzach wojskowych i męskich, sfałgowanych spódnicach. Wszystkie trzy są piękne, surową pięknoscią twardego życia pełnego ofiar. Przewodniczącą tej dziwnej delegacji, 30-letnia Rula Kokuli, jest sekretarka generalna greckiej organizacji kobiecej EAM. Dwie pozostałe delegatki — to zwykłe, szare partyzantki, które, by dostać się na Kongres, musiały przez 42 godziny przetrwać się przez ogień walk przyfrontowych, po czym przez 9 dni maszerowały pieszo lasami do stacji kolejowej. Jedną z partyzantek liczy w tej chwili 21 lat, jest wieśniaczka. Chciałaby się z nami dogadać, ale zna tylko swój własny, grecki język dla nas niezrozumiały. Druga, przepiękna, śniada, czarnooka, 24-letnia kobieta — była studentką prawa. Przed miesiącem straciła męża-partyzanta, który poległ w walce u jej boku. Jest ciężko chora na gruźlicę, której nabawiła się w okopach. Pozostanie ona kilka miesięcy na leczeniu na Węgrzech.

Greczynki — to orzko w głowie całego Kongresu i każdorazowe ich ukazanie się na posiedzeniach budzi entuzjazm. Czym jest walka wyzwolenia narodu greckiego przedstawiała na Kongresie w swym przemówieniu Rula Kokuli.

— Toczący w naszej ojczyźnie ciężki bój, musimy z niej uciekać anglo-amerykańskich okupantów, którzy bronią faszyzmu i monarchii. Nie chcemy by Grecja była bazą strategiczną w wojnie przeciw socjalizmowi i republikom ludowym. Mamy nasz naród poniósł

700 tysięcy ofiar podczas poprzedniej okupacji, teraz nie ugnijemy się również. Markos nawołuje: — Wszyscy do bronii! Wszystko dla zwycięstwa! Mężczyźni i kobiety, zjednoczeni w bój, walczcie!

My wiemy, co nam grozi ze strony faszystów. Wy wszystkie tu zebrane dziewczyny opieką waszych demokratycznych rządów. Kobiety greckie widzą przed sobą tylko śmierć i zniszczenie. W czasie obecnej okupacji zamęczono już ponad 400 tysięcy Greków. Amerykanie zmasakrowali setki kobiet i dzieci. Nasza ziemia jest zroszona łzami i krwią. Dzieci nasze drżą przed bombami amerykańskimi, setki tysięcy sierot pozostaje bez dachu nad głową. Dzieci od lat 12—14 padają ofiarą egzekucji. Cała Grecja jest w tej chwili jednym wielkim frontem. Kobiety walczą na równi z mężczyznami, odgrywając doniosłą rolę w służbie wojsk pomocniczych. W miastach walczą 16-letnie dziewczęta w nielegalnych organizacjach. W oswobodzonej części Grecji kobiety natychmiast uzyskują pełnię praw politycznych.

Przemówienie swe Rula Kokuli zakończyła wezwaniem do kobiet krajów demokratycznych, mówiąc:

— Pracujcie i stawajcie na czele Komitetów Pomocy Grecji. Wasza praca i wysiłek podtrzyma nas w naszej walce moralnej i materialnej, jest to nasza wspólna walka o ugruntowanie demokracji w świecie.

Jeszcze przez cztery dni spotykamy się codziennie z Greczynkami, trudno nam z sobą rozmawiać, gdyż znamy one tylko swój własny, język ojczysty i kilka zaledwie słów francuskich i rosyjskich. Ale to nie jest tak bardzo ważne — my rozumiemy się bez słów. Wystarczy nam, że walczymy o jeden cel, o pokój i demokrację ludową, że podzielamy te same poglądy, że przeżywamy wspólną radość i trwogę. Bez słów cementuje się kobiece

Kontredans gospodarczy pod batutą USA

Plan Marshalla i plan Schachta

Jakimi drogami zmierza się do odbudowy ciężkiego przemysłu Niemiec
(Korespondencja własna „Głosu“)

Fantazy amerykańskiej propagandy obwieściły całemu światu o wolańcu Niemiec zachodnich w imię planu Marshalla. Ten plan pełen rzekomych dobrodziejstw, ma — według opinii amerykańskich „filantropów” — pomóc narodowi niemieckiemu w jego dalszej walce o byt, ma zapewnić Niemcom mięsem, amerykańskich papierosów i kawy

dawałoby się, że Niemcy z pocałowaniem ręki przyjmą „wspaniałomyślnie” zaofiarowaną pomoc. Tymczasem, jak to się okazało na posiedzeniu Rady Gospodarczej Bizoni (tworu produkcji anglosaskiej) są nawet i na zachodzie Niemiec działacze polityczni, którzy w planie Marshalla widzą to, czym on jest w istocie: próbę skolonizowania majątku i gospodarkę Niemiec przez kapitał zagraniczny.

„Nie poddawajmy się fałszywym i optymistycznym złudzeniom, jeśli chodzi o skutki finansowe planu Marshalla dla Niemiec — powiedział na tym posiedzeniu przewodniczący Rady Gospodarczej, dr Puender, dodając, że Bizonia, wciągnięta do amerykańskiego planu odbudowy Europy, będzie musiała ponieść „pewne” ofiary.

To oświadczenie Puendera, którego w żadnym wypadku nie można zaliczyć do przeciwników polityki mocarstw anglosaskich, potwierdza w całości wypowiedzianą niejednokrotnie opinię, że plan Marshalla stanowi w rzeczywistości jedynie olbrzymi, dochodowy interes dla kapitalistów amerykańskich. Według istniejącego projektu, Stany Zjednoczone mają dostarczyć Niemcom tylko produkty gotowe oraz szmielec z amerykańskiego demobilu, którego nie mogą sprzedać gdziekolwiek. Ceny będą kalkulowane dostatecznie wysoko, w każdym razie tak wysoko, aby móc całkowicie uzależnić niemiecką gospodarkę od siebie, bowiem Niemcy za towary amerykańskie mają płacić artykułami bardziej cennymi, niż waluta niemiecka, jak węgiel, surowce, drzewo i chemikalia.

Przy tym kombinacyjnym kontredansie gospodarczym mają być uwzględnione jedynie interesy wielkiego przemysłu niemieckiego, w którym kapitał amerykański jest specjalnie zainteresowany. Wiadomo jest rzeczą, że koncern IG-Farbenindustrie dźwiga się na nowo z ruin, a nawet — jak slychać z kół amerykańskich — poszczególne fabryki, należące do koncernu, mają być oddane z powrotem w ręce swych dawnych właścicieli. Również zakłady Henschla, które zaopatrywały niemieckie dywizje pancernie w czołgi, zostały wyłączone ostatnio od przymusu dekaratizacji, a od 1 maja zarząd zakładów Kruppa oddano z powrotem w ręce niemieckie.

Plan Marshalla, czy, jak go dziś nazywają: „plan pomocy Europie”, ma m.in. za zadanie doprowadzić do powrotu Niemiec Zachodnich do gospodarki europejskiej, aby (podobno) stały się dla niej użyteczne. W rzeczywistości zmierza on przede wszystkim do odbudowy zakładów, które zbroili Niemcy w czasie dwóch agresywnych wojen światowych.

Jakże wobec tego wyglądać ma rozwój pokojowej produkcji niemieckiej, o której się tyle mówi? Czy istotnie w zakładach, gdzie wyrabiano armaty, będzie się produkować serię garnki do gotowania i myłki do mycia kawy?

Była i o tym mowa na posiedzeniu Rady Gospodarczej Bizoni. Przedstawiciel Partii Komunistycznej, Mueller, wykazał, że wywóz surowców z Niemiec Zachodnich od końca wojny podniósł się do 80 procent, wówczas, gdy w latach przedwojennych wynosił tylko 7 procent. Natomiast eksport towarów gotowych, towarów produkcji pokojowej spadł z przedwojennych 79 procent na 9 procent.

Ameryka i Anglia nie chcą brać z Niemiec towarów gotowych, dławiąc tymczasem drobny przemysł pokojowy, a równocześnie zakazując wywozu gotowych towarów do państw wschodnich.

Powstaje pytanie: czy Ameryce istotnie polrzebne są tak bardzo surowce pochodzące z Zagłębia Ruhry?

Kapitał amerykański dysponuje nimi według swego uznania. Jest rzeczą znaną, że węgiel, zdobywany za bezcen w Niemczech, sprzedawany jest następnie przez amerykańskich eksporterów po 15 dolarów tona, ale wiadomo jest również w Niemczech, że część surowców, ważnych dla produkcji wojennej, odprowadzana jest z powrotem różnymi kanałami do koncernów niemieckich, pracujących pod anglosaską kontrolą.

Wygłodziła ludność zachodnich Niemiec, a przede wszystkim robotnicy, z dużym sceptycyzmem odnoszą się do obietnic, którymi ich się karmi już od dwóch lat. Walka o kalorie trwa w dalszym ciągu, a ostatnio przybrała znowu na ostrość ze względu na katastrofalną sytuację żywnościową w Dolnej Saksonii. Pouczani przez rozmaitych proroków nowej, proamerykańskiej przyszłości dowiedzieli się Niemcy z niemałym zdziwieniem, że również i „czarodziej finansowy” Hitlera, skazany przez sądy niemieckie — Hjalmar Schacht, tworzy w ciszy obozu Ludwigsburg nowy plan uratowania Niemiec, oparty (rzecz prosta) na podstawach planu Marshalla.

Schacht, jak to pisze korespondent angielski

Człotelnicy pisza

Dlaczego pracuję na 12 krosnach?

Maria Pyziak do opinii robotniczej Łodzi

Może to kogo zdziwiło, że ja, kobieta już niemłoda, sterana i schorowana, podjęłam obecnie nowy wysiłek i przesłam na obsłudze dwunastu krosien. Pragnę więc tę sprawę wyjaśnić w oczach opinii robotniczej Łodzi.

Przed wszystkim chcę stwierdzić, że i przed wojną pracowałam na dwunastu krosnach (ale na automatach). Wtedy pracowałam na Konów i na stojących za nimi faszystów sanacyjnych i dlatego często nie miałam za co kupić kawałka chleba dla moich dzieci.

W latach okupacji brałam udział w ruchu podziemnym przeciwko okupantom hitlerowskim, zaś ojca mojego, matkę i brata oraz jedenastu innych moich bliskich krewnych rozstrzelali Niemcy, a mnie z synem 13-letnim wywieźli do obozu koncentracyjnego. Tam w obozie myślałam sobie o niejednym i dziełłam się myślami z moimi towarzyszkami niedol. Postanowiliśmy razem, że jeżeli przeżyjemy i wrócimy do wolnej Polski, w której będzie taki ustrój, o jaki klasa robotnicza od lat walczyła, to będziemy pracować i po 12 godzin dziennie. Postanowiliśmy sobie, że pracować będziemy tak, żeby rok 1939 już nigdy się nie powtórzył.

Nikt od nas w wolnej Polsce nie wymaga, abyśmy po 12 godzin pracowały i nikt na to nie pozwala. Ja przesłam w swoim czasie jako jedna z pierwszych na obsłudze 6 krosien, a obecnie wspólnie z tow. Korzeniowską, Ossendowską i Seweryniakową jako pierwsze przeszyliśmy na obsługę „dwunastek”.

Niektóre nasze koleżanki twierdziły, że nie mamy rady, że będziemy tylko psuć produkcję. Ale okazało się, że to „strachy na Lachy”. Otrzymałyśmy dobre osnowy i dobry watek. Dyrekcja fabryki robi, co tylko może, żeby nam przysłać z pomocą, żeby pracować nam szła jak najlepiej i żebyśmy się nie przepracowały.

Jeszcze nie ustaliłyśmy dokładnie, według jakich metod najlepiej pracować. Tow. Korzeniowska chce pracować na małych szpulkach, ja zaś wolę duże. Przyszłość pokaże, czy sposób jest lepszy. Na razie chodzą moje warsztaty „jak zegarki” i jestem z nich całkowicie zadowolona. Cieszę się z tego, że robota dobrze mi idzie, cieszę się, bo wiem, że każdy mój wzmógłony wysiłek — to dalszy krok w kierunku przedterminowego wypełnienia Planu Trzyletniego, który umocni pod każdym względem nasz kraj i podniesie stopę życiową wszystkich Polaków.

Dlatego właśnie przesłam na obsługę dwunastu krosien i dlatego nie będę ustawać i nadal w moich wysiłkach.

(—) MARIA PYZIAK, przodownica PZPB Nr 1

skiego pisma „Daily Express”, uważa, że plan Marshalla powinien ulec rewizji dla zmniejszenia wpływu rządu amerykańskiego, a zwiększenia udziału amerykańskich kapitalistów.

„Memorandum” Schachta zawiera również pogląd, że kapitaliści brytyjscy, amerykańscy i państw Beneluxu powinni wspólnie z magnatami koncernów niemieckich odbudować niemiecki przemysł, co — zdaniem hitlerowskiego doradcy, od razu posunie naprzód europejską gospodarkę.

Mamy więc z jednej strony — amerykańskich kapitalistów i plan Marshalla, z drugiej zaś — plan Schachta. Oba mają na widoku jeden wspólny cel, którym jest odbudowa ciężkiego przemysłu w Niemczech. Nie trzeba przypominać, do czego doprowadziła ta, finansowana przez amerykańskie banki, odbudowa po pierwszej wojnie światowej. Nie trzeba być jasnowidzącym, aby stwierdzić, do czego prowadzi ona obecnie.

Spory w sprawie amerykańskiej interwencji gospodarczej pozostaną w Niemczech Zachodnich głosem wolańca na puszczy. W kraju, w którym kontrola sprawowana jest de facto tylko przez dwa mocarstwa, trudno walczyć o przeprowadzenie uchwał poczdamskich. W kraju, gdzie popierane są zakłady, pracujące dla celów wojennych, trudno mówić o pacyfikacji i produkcji pokojowej.

Tym większego znaczenia i tym większej wyrazistości nabiera w tych warunkach prowadzona zawzięcie i niezmordowanie przez niemieckie organizacje postępowe i lewicę robotniczą walka o zjednoczenie Niemiec i poddanie ich, jako całości, czterostronnej kontroli, która wyłącznie i jedynie mogłaby zapewnić bezpieczeństwo również sąsiadującym z zachodnimi Niemcami państwom.

Leopold Marschak.

Człotelnicy pisza

Dlaczego pracuję na 12 krosnach?

Maria Pyziak do opinii robotniczej Łodzi

Może to kogo zdziwiło, że ja, kobieta już niemłoda, sterana i schorowana, podjęłam obecnie nowy wysiłek i przesłam na obsłudze dwunastu krosien. Pragnę więc tę sprawę wyjaśnić w oczach opinii robotniczej Łodzi.

Przed wszystkim chcę stwierdzić, że i przed wojną pracowałam na dwunastu krosnach (ale na automatach). Wtedy pracowałam na Konów i na stojących za nimi faszystów sanacyjnych i dlatego często nie miałam za co kupić kawałka chleba dla moich dzieci.

W latach okupacji brałam udział w ruchu podziemnym przeciwko okupantom hitlerowskim, zaś ojca mojego, matkę i brata oraz jedenastu innych moich bliskich krewnych rozstrzelali Niemcy, a mnie z synem 13-letnim wywieźli do obozu koncentracyjnego. Tam w obozie myślałam sobie o niejednym i dziełłam się myślami z moimi towarzyszkami niedol. Postanowiliśmy razem, że jeżeli przeżyjemy i wrócimy do wolnej Polski, w której będzie taki ustrój, o jaki klasa robotnicza od lat walczyła, to będziemy pracować i po 12 godzin dziennie. Postanowiliśmy sobie, że pracować będziemy tak, żeby rok 1939 już nigdy się nie powtórzył.

Nikt od nas w wolnej Polsce nie wymaga, abyśmy po 12 godzin pracowały i nikt na to nie pozwala. Ja przesłam w swoim czasie jako jedna z pierwszych na obsłudze 6 krosien, a obecnie wspólnie z tow. Korzeniowską, Ossendowską i Seweryniakową jako pierwsze przeszyliśmy na obsługę „dwunastek”.

Niektóre nasze koleżanki twierdziły, że nie mamy rady, że będziemy tylko psuć produkcję. Ale okazało się, że to „strachy na Lachy”. Otrzymałyśmy dobre osnowy i dobry watek. Dyrekcja fabryki robi, co tylko może, żeby nam przysłać z pomocą, żeby pracować nam szła jak najlepiej i żebyśmy się nie przepracowały.

Jeszcze nie ustaliłyśmy dokładnie, według jakich metod najlepiej pracować. Tow. Korzeniowska chce pracować na małych szpulkach, ja zaś wolę duże. Przyszłość pokaże, czy sposób jest lepszy. Na razie chodzą moje warsztaty „jak zegarki” i jestem z nich całkowicie zadowolona. Cieszę się z tego, że robota dobrze mi idzie, cieszę się, bo wiem, że każdy mój wzmógłony wysiłek — to dalszy krok w kierunku przedterminowego wypełnienia Planu Trzyletniego, który umocni pod każdym względem nasz kraj i podniesie stopę życiową wszystkich Polaków.

Dlatego właśnie przesłam na obsługę dwunastu krosien i dlatego nie będę ustawać i nadal w moich wysiłkach.

(—) MARIA PYZIAK, przodownica PZPB Nr 1

Nowy rekord przemysłu bawełnianego

Przemysł bawełniany osiągnął w kwietniu nowy rekord przekraczając plan o więcej niż dwa i pół miliona metrów.

W ten sposób przekroczyła po raz pierwszy produkcja przemysłu bawełnianego w Polsce poziom 30 milionów metrów bieżących tkaniny.

Przemysł bawełniany na Ziemiach Odzyskanych przekroczył plan o pół miliona metrów.

Plan roczny w 11 miesięcy

Państwowe Zakłady Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych w Łodzi zobowiązały się wykonać roczny plan produkcji najpóźniej do dnia 1 grudnia rb.

Magnaci ziemscy protestują

W brytyjskiej strefie okupacyjnej i w Bawarii zapowiedziana została — zresztą w bardzo łagodnej formie — reforma rolna. Przewidziana jest bowiem parcelacja majątków ziemskich o powierzchni powyżej 500 hektarów.

Zapowiedź ta wywołała najwyższe oburzenie wielkich magnatów ziemskich, którzy zorganizowali kampanię dla zwalczania reformy. Ukonstytuował się komitet z księciem Der Lydem na czele, który puka do drzwi wszystkich bawarskich osobistości, aby zaniechano tego „bezprawia”. Reforma rolna jest pogwałceniem konstytucyjnych praw — tłumaczy oburzonymi niemieccy.

Swe argumenty książęta niemieccy popierają dowodami. Czarno na białym napisane jest, że na mocy uchwały Kongresu Wiedeńskiego w roku 1815 ziemie przysznane zostały im „po wieczne czasy”.

W wyniku tej kampanii książęcej reforma rolna w Bawarii została „chwilowo” wstrzymana przez władze amerykańskie.

GEN. MIECZYSLAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ - W AKCJI BOJOWEJ

Cała przewaga w tego rodzaju walkach była po naszej stronie, gdyż my ukryci nie widziani byliśmy przez wroga, on natomiast sam się wpraszał, by go brać na „muchę”. Ale partyzanci zaprawieni w bojach wiedzą, że jeżeli był rozkaz „czekać komendy!” — nie wolno się spieszyć. Czekamy więc. Wyłania się bestia za bestią, już są bardzo blisko. Czekamy jeszcze sekundę. Te sekundy będą decydować o zwycięstwie — chcemy dopuścić nieprzyjaciela jak najbliżej — a potem zniemacka zaatakować go — wywołać panikę w szwabskich szeregach. Jeśli wrogowi pozwolimy zatrzymać się, to obława, która idzie z innych kierunków zamknie nam drogę odwrotu.

My winniśmy pójść w tym kierunku, z którego teraz nacierają bestie hitlerowskie

Dłużej już czekać nie można. Pada rozkaz — ognia!

Do ataku I w jednej sekundzie los bitwy rozstrzyga się. Poderwaliśmy się z automatami i z R. K. M-ami. Serie, które skierowaliśmy na wroga, były piorunujące.

Wrogowie nie oczekiwali takiego obrotu sprawy. Przecież w lesie nie widzieli żadnego „bandyty”, a tu nagle przywitał ich huragan ognia.

Teraz rozpoczęła się trudna do opisanie gonitwa.

Walka na śmierć i życie była poza nami.

Chłopcy, choć bardzo zmęczeni ostatnimi bojami, teraz rwali naprzód jak charty. Kilka kilometrów lasu pokryło się setkami trupów i rannych.

Niemcy gnani przez żołnierzy Armii

Ludowej rozlatywali się na gromadki, biegnąc w różnych kierunkach. Chcieli oderwać się od ścigających, uciec, zniknąć wśród drzew. Lecz uciekać przez las trzeba umieć — trzeba mieć pewną wprawę, której Niemcy nie posiadali. My — partyzanci Armii Ludowej często musieliśmy biec, omijając umiejętnie suche korzenie jodeł, czy świerków. Dla tego też w pościgu i my mieliśmy przewagę.

Las zgłotował Niemcom dziesiątki zasadzek: wyrastające korzenie, pniaki, połamane drzewa, o które uciekający przewracali się, podrywali i znów uciekali gnani strachem.

24 godziny temu Niemcy okrzykli 900 ludzi we wsi Gruszkę, w małym lasku. — Chcieli całkowicie zniszczyć „bandytów”. Pierścien niemiecki okazał się słabym i pod pierwszym uderzeniem A. L. — pękł. Hitlerowcy rozpoczęli pościg uważając, że „banda” jest rozbita, że wystarczy ją tylko gnać. Twierdzili, jak zeznał później jeden z wziętych do niewoli jeńców, że partyzanci nie są już zdolni do oporu.

Ze wszystkich stron wracały grupy naszych żołnierzy, prowadząc jeńców. Każda drużyna, każda kompania ścigała inną grupę nieprzyjaciela. Należało teraz w jak najszybszym czasie skoncentrować ponownie oddziały. Dla ponownej zbiórki nowe m. p. zostało wybrane w niewielkiej nizinie, na której rozpościerał się gęsty zagajnik z młodej brzozy.

Łącznicy zostali wysłani w teren, by nawiązać kontakt z rozproszonymi oddzia-

łami i ściągnąć je na wyznaczone m. p.

Zgrzani i zmęczeni wracali partyzanci zwycięscy. Przyprowadzono kilku jeńców.

Intuicja podszeptowała nam, że obok w zagajniku mogli się ukryć rozbici Niemcy. Niestety, byliśmy strasznie zmęczeni i tylko w wypadku gdyby się gdzieś któryś poruszył pogoniono by za nim. Ale las był spokojny i szperać po nim nie mieliśmy ani siły, ani ochoty. Jeden z obsługi moździerzy wyczuwając naszą niechęć do dalszego pościgu zaczął nam sugerować, że w jednej z kęp drzew siedzą napewno Niemcy, gdyż zauważył jak się krzaki ruszały. Jednocześnie prosił o pozwolenie oddania choćby jednego strzału w tym kierunku. Zrozumiałem, że chłopak ten niezadowolony, że w tak poważnej bitwie on ze swym cennym instrumentem nie brał udziału i ani razu nie strzelił, chce teraz mieć choćby małą rekompensatę. Otrzymał zezwolenie, ale strzał nie dał żadnego efektu.

Po krótkim odpoczynku należało rozpocząć szybki marsz w kierunku wsi.

Organizacja w tych okolicach była dość dobra. Komendantem tego rejonu był por. „Zemsta” (obecnie major, komendant R. K. U. Łódź), który znał te tereny jak swoją kieszeń i dzięki któremu oddziały nasze w ciężkich tygodniach października aprowidowane były z miejscowego garnizonu.

(D. c. n.)

LITERATURA *i życie*

Piotr Borowy

BITWA O BERLIN

Pluton trzech braci



Marszałek Żymierski, gen. Świerczewski i gen. Spychalski nad Nysą

Bój pod Niskiem 19. IV. — 22. IV. 1945 roku

Gdy II armia parła na Drezno, rozciągnąwszy się na znacznej przestrzeni od południa, uderzyło na nią silne niemieckie zgrupowanie pancerne, nie biorące dotąd udziału w walkach. Ani sztab armii, ani sztab frontu marsz. Koniewa nie wiedział nic o koncentracji nieprzyjaciela w rejonie Zgorzelic.

Były to wojska pancerne, składające się z trzech wyborowych dywizji pancerno-motorowych, w tym z dywizji pancernej „Hermann Goering” i z trzech dywizji piechoty, wchodzących w skład IV pancernej armii niemieckiej. Te doskonałe jeszcze zachowane odwoły Hitlera wchodziły w skład II grupy wojsk feldmarszałka Schoemera.

Grupa Goerlitz miała za zadanie uderzeniem z lewej flanki rozbić rozciągniętą II armię i zniszczyć ją. Jak zeznali jeńcy, grupa tych wojsk dążyła na pomoc okrążonemu Berlinowi. Istnienie jej było dla polskiego dowództwa — niespodzianką. Pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, przeprowadzone przez 20-tą dywizję czołgów, skierowało się na miejscowość Niskie, z zadaniem przebicia się na tyły I ukraińskiego frontu. Odparte pod Niskiem, przerwały się szeroko na północ przez 52 armię, wzdłuż rzeki Schwarzer Schöps, łącząc się z siłami niemieckimi, okrążonymi pod Ryczynem. Uderzenie to trafiło w sam środek II armii, docierającej już pod Drezno. Rozcięło ją niemal na połowę. II armia mogła w tym czasie przeciwstawić jednostki pancerne drugiego rzutu i liczną piechotę, nie mogącą jednak sprostać potężnej pięści pancernej, która przedtem przebiła się przez 52 armię. W ten sposób udało się wdrzeć Niemcom głęboko na tyły nacierających na Drezno dywizji polskich i stworzyć dla nich niezwykle groźną sytuację.

W czasie walk pod Niskiem odznaczyła się szczególnie zmotoryzowana piechota i czołgi, które szczypiły się w zażartych pojedynkach z „Tygrysami”. Walka ta opisana została przez samych czołgistów. Jedno z tych opowiadań, napisane przez kpt. Krzymowskiego, streszczam:

— Jedna z kompanii czołgów otrzymała rozkaz rozpoznania sił nieprzyjaciela. Dla wykonania tego zadania zgłosili się na ochotników czołgisti plutonu chor. Millera, najbardziej popularnego w brygadzie, zwanego plutonem trzech braci.

— Były bowiem trzy czołgi prowadzone przez trzech braci z Tarnopola, nazwiskiem: Korczyński. Najmłodszy z nich i najstarszy stopniem, plutonowy Bronisław, miał 19 lat. Bolesław miał 21, Zygmunt — 23.

Czołgi Korczyńskich wyszły naprzeciw stanowisk nieprzyjaciela i otworzyły silny ogień, zawiązując z nim walkę. Załoga Bronisława zniszczyła 5 CKM-ów i 3 działa przeciwpancernie, a Zygmunt zniósł pluton „pięściarzy” i 4 działa przeciwpancernie. Czołg Bolesława podpalił wieś i rozbił baterię artylerii niemiec-

kiej. Ziejąc ogniem, dotarli do szosy i poprzez niemieckie rowy strzeleckie wdzierali się do wsi, gdzie Niemcy zaatakowali braci kompanią „Tygrysów”. Rozpoczęła się walka czołgów z czołgami, prawdziwie pancerne pojedynki. Niemcy, zaskoczeni niezwykle zaciętością braterskiej trójki, wezwali do pomocy działą szturmowe. Na czołgi trzech braci skierowało się za wiele luf, aby mogli ocalać. Pierwszy zapalił się czołg najstarszego Zygmunta. Załoga wyskoczyła z niego i poczęła gasić płomienie, lecz skierowany na nią ogień CKM-ów skończył ją.

Zginęła na miejscu.

Na widok płonącego czołgu Zygmunta bracia nie czołgi skierowały ogień w stronę „pięściarzy”. Zachęczone tym „Tygrysy” atakowały w dalszym ciągu, chociaż dwa z nich dymili się na polu. Wkrótce zapalił się czołg Bolesława. Załoga jednak nie zaprzestała ognia. Umilkła dopiero, kiedy w czołgu zaczęły się rozrywać pociski. Ogień dostał się do komory z amunicją. Spalili się wszyscy, rozszarpani i zwęgleni.

Pozostał czołg Bronisława, najmłodszego z braci i najbardziej z nich zawziętego. Od jego ognia dymi się jeszcze jeden przedziurawiony „Tygrys”. Sam jednak zostaje trafiony miną ukrytą w domu „pięściarza”. Zapala się silnik. Nie zauważywszy tego, załoga w dalszym ciągu prowadzi walkę dopóki jeźdźcy ognia nie poczęli liźać komory amunicyjnej. „Plutonowy Bronisław”, z opaloną głową, poparzonymi rękoma i płcią, wydostaje się z czołgu”. Lecz reszta pali się w nim żywcem.

Na pobojowisku, na którym Chrobry walczył mieczem o miecz, były w niebo pionieniami czołgi trzech braci i cztery „Tygrysy”. Gdy nadeszła pomoc Niemcy poczęli wycofywać się ze wsi. Na drodze czołgiści brygady zobaczyli czołgającego się ku nim rannego i poparzonego żołnierza. Był to Bronisław Korczyński.

Gdybym był rzeźbiarzem, wykułbym w kamieniu tych trzech pancernych braci. Czołgisci polscy nie mają jeszcze pomnika.

BOJ POD BUDZISZYNEM

Budziszyn — Koenigswartha 23. IV. — 6. V. 1945

Gdy bitwa o Berlin wchodziła w stan decydujący, a I armia obchodziła miasto od północy, II armii przyszło w tym samym czasie stoczyć największą i najcięższą bitwę, powstrzymać przedzierającą się od południa na Berlin grupę niemieckich dywizji pancernych.

Było to 23 kwietnia 1945 roku. I korpus pancerne docierał w tym czasie do przedmieść Drezna. 7 korpus zmotoryzowany 52 armii zajmował Budziszyn. Niemcy wbił się w armię przepoławiającym klinem, szukając przejścia przez Berlin. Pozostawiając piechotę na północy zwrócili się czołgami na południe i okrążyli pod Budziszynem część czołgów 7 korpusu, otaczając miasto od południa. Sztab armii z generałem Świerczewskim znajdował się wówczas 3 km od Budziszyna, w miejscowości Welka. Narażał się na okrążenie, gdyż wszystkie większe jednostki poszły na Drezno. W tej ciężkiej sytuacji dowództwo 2 armii nie wypuściło jednak z rąk inicjatywy. Na rozkaz dowódcy frontu, gen. Świerczewski cofnął pierwszy korpus czołgów i 8 dp., aby wspólnie z korpusem 2 52 armii radzieckiej utrzymać Budziszyn. Za utrzymanie tego miasta ponosił osobistą odpowiedzialność. Rozpoczęła się wielka i krwawa bitwa, która przejdzie do historii pod nazwą „boju pod Budziszynem i Dreznem”. Trwał on od 23 kwietnia do 6 maja 1945 roku — prawie dwa tygodnie. Głównie w czasie tej bitwy druga armia utraciła około 22 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych, w tym 4 tysiące samych zabitych. Również straty w czołgach były ciężkie, gdyż I korpus pancerne wziął na siebie główny ciężar walk z przeważającymi siłami niemieckimi pod Budziszynem. Z około 300 czołgów pozostała połowa. Straty nacierających niemieckich dywizji pancernych były również wielkie i krwawe.

Do czasu powrotu pierwszego korpusu pancerne pod Budziszyn nieprzyjacieli, wsparty lotnictwem wdarł się do miasta, wypierając

oddziały 7 korpusu 52 armii. Z I korpusem pancernym przybyła również 8 dywizja piechoty, która od razu z marszu weszła do walki. Niemcy, obchodząc Welką, gdzie znajdował się gen. Świerczewski ze sztabem, usiłowali okrążyć znajdujące się tam siły czołgów i piechoty. Sytuacja była bardzo ciężka, a sztab armii przeniósł się o kilka kilometrów dalej, lecz gen. Świerczewski pozostał z grupą operacyjną w Welce, narażony na odcie-

cie. Pułkownik M. Kaseja, w swoich wspomnieniach poświęconych o generale Świerczewskim, tak opisuje te pełne napięcia chwile. Przytaczam co cenniejsze wyjątki:

„Nieprzyjacieli uderza z flanki wielką jednostką pancerną. Gen. Świerczewski spokojnie oznajmia swoją decyzję i jedzie na zagrożoną flankę. Do czołgów! Przewaga Niemców jest znaczna. Nasze maszyny gonią resztkami paliwa. Dowódz odciegi. Nadto pojawiło się niebezpieczeństwo lotnictwa i dokuca.

Pod bezpośrednim ogniem czołgów niemieckich nasza piechota wchodzi na pozycję i zalega we wnętrzu strzeleckich. Są bolesne straty w sprzętach bojowych. Bitwa obrzy-
mieje. Pęcznieje siła i groź.

— Wszyscy oficerowie sztabu do pierwszej linii! Minować wszystkie drogi dla obcych i swoich. Nie puścić nikogo. Ja zostaję!

Nie pomogli tłumaczenia, że czołgi nieprzyjaciela znajdują się o 600 metrów od nas. „Nie ruszę się dopóki nie minie kryzys”. Wytrzymał i utrzymał wszystkich w warunkach ście-



Zdobyte niemieckie sztandary na placu Czerwonym w Moskwie

piekielnych. Załogi czołgów rywalizowały z sobą o ilość wykonanych „Ferdynandów” i „Tygrysów”.

— Gdybym cofnął się choćby o jeden kilometr, wszystko runęłoby za mną i przeze mnie — mówi w parę godzin później. Miał rację. Za nami była cieżsina pomiędzy stawami i jeziorami. Wrak jednego palącego się czołgu mógł zatrasować drogę broni pancernej i artylerii. Zatem wytrzymał!

— General Kimbar melduje osiem „Tygrysów” — raportują generałowi.

— Powiedzieć mu, żeby się im dobrze przyjrzał, bo ja widzę wózek dziecięcy, a nie tygrysy — odpowiada z uśmiechem.

Napięcie w sytuacji w linii frontu udziela się wszystkim dowódcom i szefom, uwięzionym przy dowódcy armii. Napięcie to nie uchodzi uwadze gen. Świerczewskiemu. Zrzuca z siebie mundur, wciąga piżamę i bez czapki wychodzi z kwatery rozejrzeć się po świecie... — kończy płk. Kaseja.

UDERZENIE NA KOENIGSWARTHE

6. V. 1945 r.

— Dnia 26-go kwietnia nieprzyjacieli odrzucił 7 i I korpus oraz 8 dp. poza Budziszyn, uderzając na Koenigswartha, krwawiąc sam wielce. Za wszelką cenę chce przebić się na Berlin. W oparciu o lasy, na północ od Budziszyna, 2 armia przechodzi do zorganizowanej obrony, o którą rozbijają się ataki wybora-

wych dywizji pancernych. Nieprzyjacieli próbuje atakować skrzydła 5 gwardyjskiej armii. Trwają ciężkie walki czołgów, jednak natarcia Niemców choć rozpaczliwe, nie czynią wyłomu. Zrezygnowawszy z przebicia się na Berlin i pozostawiając na przedpolu piechotę, resztki niemieckich oddziałów pancernych wycofują się za Łabę, aby poddać się wojskom amerykańskim. Po popełnionych zbrodniach na jeńcach, i rannych polskich i radzieckich, liczą na anglosaską wyrozumiałość.

W wyniku wielodniowych, zażartych walk II armia wykonała swoje zadanie, udaremniwszy odsiecz niemieckich dywizji pancernych, stanowiących strategiczny odwrót Hitlera.

PRZECZ CZECHOSŁOWACJĘ

Pościg: Budziszyn — Mielnik

6. V. — 10. V. 1945 r.

Po zdobyciu Berlina Armia Czerwona uderzyła na Drezno, a 2 armia wraz z 5 armią radziecką po prawej stronie i 28 armią po lewej — przeszła do decydującego natarcia na Pragę Czeską, w której wybuchło powstanie. Nieprzyjacieli rozpoczął szybki odwrót. 2 armia przeszła do pościgu, zdobywając Kamieniec, Budziszyn, w którym tysiąc lat temu Bolesław Chrobry miał kwatery. Na drodze swej napotykała groby pomordowanych przez Niemców żołnierzy wziętych do niewoli Polaków i Rosjan. Wielu z nich miało ręce związane kolczastym drutem i wisiało na drzewach. Bestialstwo to zostało ukarane, gdyż żołnierze nie brali już jeńców.

Wycofujący się Niemcy minowali i niszczyli

drogi, opóźniali zawałami pościg, korzystając z górskiego i lesistego terenu. Saperzy wykonali w tym czasie wielką i niebezpieczną pracę. Stoczono jeszcze jedną, zaciętą walkę pod Bischofswerde i wiele potyczek. Po przejściu przez Sudety 2 armia weszła na teren Czechosłowacji, uwalniając miasta i miasteczka od uciekających, lecz okrutnych do końca oddziałów SS i własowców. W Czeskiej Lipie znajdowały się nawet przed miesiącem oddziały NSZ z Gór Świętokrzyskich, podające się za wojsko polskie. Długo trzeba było tłumaczyć zdezorientowanym Czechom niesławny rodowód tych oddziałów i ich powikłane drogi.

Druga armia szła już obsypywana kwiatami i uściskami zdumionych Czechów. Zaskoczone były jej rycerskością wieśniaków. Odpłacały więc całusami i kwiatami, a niektóre koszały pieczywa. Korpus pancerne gnał jednak naprzód, choć mógł ugnać we flirtach i gospodach. Armia chciała być w Pradze, śpieszyła jej na pomoc.

10 maja I korpus pancerne dotarł w pościgu do Mielnika, 30 km od Pragi Czeskiej. Wojna skończyła się. Widziałem to po rozsmianych twarzach i rozciągniętych harmoniach.

2 armia pokazała, że żołnierz polski wciąż jeszcze należy do najlepszych żołnierzy świata

Dr. T. Sas-Jaworski, plk.

Co powinniśmy wiedzieć o Polsce?

Wczoraj i dziś — Wymowa liczb — Położenie geograficzne

Wiedza o Polsce, zwłaszcza jeżeli chodzi o wyrażenie jej w rzeczowych, ścisłych liczbach, była u nas i jest jeszcze słabo rozwinięta. Suche cyfry nie przemawiają do wyobraźni uczuciowości Polaka.

A jednak wszyscy powinniśmy wiedzieć, co mamy i czego nam nie dostaje. Musimy znać wartości przyrodzone i nabyte bliższych oraz dalszych sąsiadów, musimy dawać i brać wzory przedsiębiorczości, musimy iść z postępem czasu, budować i tworzyć na realnym podłożu liczb.

Przed nami leży Rocznik Statystyczny 1947, wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego. Mierzył w nim G.U.S. zamiary na siły. Starał się zbierać w nim wszystko i ułożyć w tabelach statystycznych, co mógł dowiedzieć się o Polsce innej, niż z roku 1939, Polskę bezprzecznie zniszczonej, wyludnionej, Polskę tworzącej na zgliszczach i ruinach i w innych granicach nowe, lepsze, odmienne od poprzedniego życia.

Rocznik z 1947 r. wykazuje wielkie niedomagania i braki. Redakcja zdawała sobie z tego sprawę. W przedmowie mówi szczerze, że liczne tematy nie zostały w nim uwzględnione, inne są tylko ułamkowe, tymczasowe lub szacunkowe. Dotyczy to zwłaszcza opisu ludności z 14. II 1946. Brak w nim tablic międzynarodowych, co uniemożliwia badania porównawcze pomiędzy Polską i innymi krajami. Nie jest to wina Głównego Urzędu Statystycznego, jest raczej jego zasługą, że wyprowadził swym rocznikiem zagranicę. Mimo wszystko zawiera Rocznik Statystyczny 1947 materiał, sięgający możliwie najdalej wstecz, do roku 1945, obejmujący w całości cały, pierwszy, najtrudniejszy w dziele odbudowy rok 1946 i obejmujący część roku 1947 wiele cennych, podstawowych i pożytecznych wiadomości.

Tudno przeprowadzić porównania między stanem Polski z r. 1939 a r. 1945-47. Polska zmieniła się do tego stopnia pod względem geograficznym, ludnościowym, administracyjnym, gospodarczym i cywilizacyjnym, że nie można schematycznie zestawiać liczb z obu przedmiotowych okresów. Aby jednak zdać sobie sprawę ze zmian, jakie w następstwie ostatniej wojny zaszły w ogólnej strukturze naszego kraju, należy przeprowadzić chociażby w najważniejszych punktach linii porównawcze pomiędzy oboma okresami.

Położenie geograficzne Polski zmieniło się zasadniczo. Polska stała się państwem środkowo-europejskim (dawniej była środkowo-wschodnim), bałtyckim na przestrzeni 496 km (dawniej 140 km), zwartym o długości granic 3.560 km (dawn. 5520 km) i narodowym dawniej narodowościowym). Polska posunęła

się na zachód o 197 km. Dawniej geometryczny środek państwa znajdował się 81 km na południowy wschód od Warszawy, obecnie leży on 20 km na południowy zachód od Łodzi.

Granicę Polski w roku 1938 i 1945 uprzytomni nam najlepiej zestawienie poniższe:

	1938	1945
Ogółem	5.529 km — 100,0 proc.	3.560 km — 100,0 proc.
z Niemcami	1.912 " — 34,5 "	426 " — 12,0 "
z ZSRR	1.412 " — 25,5 "	1.292 " — 36,2 "
z Czechosłowacją	984 " — 17,8 "	1.346 " — 37,8 "
z Litwą	507 " — 9,2 "	" — " "
z Rumunią	347 " — 6,3 "	" — " "
z W.M. Gdańskiem	121 " — 2,2 "	" — " "
z Łotwą	106 " — 2,0 "	" — " "
granica morską	140 " — 2,5 "	496 " — 14,0 "

Z powyższego wynika, że granica z Niemcami zmniejszyła się 4,5 razy, natomiast granica morską jest obecnie 5,5 razy dłuższa. Granice obecne są w trzech czwartych naturalne, a mianowicie:

morskie — 14,7 proc., rzeczne — 27,6 proc., górskie — 34,5 proc., sztuczne wynoszą 24,2 proc.

Ważny dla nas jest fakt, że szczególnie krótka jest granica z Niemcami, że znacznie dłuższa jest granica morską i że Odra i Nysa Łużycka w sposób naturalny dzielą nas od Niemiec.

I. S. J.

Wtajemniczenie w prawa natury

Czarnoksiężnicy sadów

Owocne prace uszlachetniania owoców

„Miczurynowcy”? — To brzmi jak nazwa tajemniczej sekty lub żołnierzy jakiegoś partyzanckiego wódza? Uczniów wielkiego ogrodnika Michurina łączy, jak siękacze — poznanie tajemnic natury i cudów przyrody i — jak partyzantów — bojowy niemal zapal do przeprowadzania śmiałych eksperymentów plantacyjnych.

PESTKA

Miczurin w głębi pokoju rozmawiał z jakąś delegacją, gdy skrzypnęły drzwi i na progu ukazał się nieśmiały, młody człowiek, nie zdecydowany czy ma podejść do „Wielkiego Ogrodnika”.

Miczurin kiwnął na niego palcem, wyjął z koszyka stojącego na biurku piękną, soczystą brzoskwinie, pokazał ją chłopcu i zapytał:

— Co w niej jest najciekawsze?
— Pestka — bez namysłu odpowiedział chłopiec.

— Masz rację. Jak się nazywasz?
— Hasan Jenikiejew.
— Siadaj więc to obok, Hasan. Mnie również bardzo interesują pestki.

Podzielił się z chłopcem sprawdził piękny owoc i przyglądając się długo pestce, opowiedział o jednym z marzeń swego pracowitego, ogrodniczego życia: o wyhodowaniu brzoskwinie, odpornej na mrozy.

NASTĘPCY MICZURINA

Wielki ogrodnik nie zdążył doprowadzić tej pracy do końca. Podjął ją i prowadził dalej najbliższy jego współpracownik, prof. Paweł



Owoce wsiń!

Jakowlew, A. Hasan Jenikiejew dorzucił też do niej swój dorobek. Drzewo migdałowe i dziką tarninę, brzoskwinie i chińską śliwkę, mimo, że nie kwitną jednocześnie, poddał skomplikowanemu skrzyżowaniu, aby zamiast południowej brzoskwini o wiecznie zielonych liściach, uzyskać roślinę strefy umiarkowanej o liściach, opadających na zimę.

Nowe doświadczenia i krzyżowania pestkowców prowadzone są obecnie przez „miczurynowców” (w ich liczbie i Hasana Jenikiejewa) na owocowo-jagodowej stacji doświadczalnej pod Moskwą.

Na czele oddziału selekcyjnego tej stacji stoi A. Pietrow, który doszedł do godnych uwagi wyników przy krzyżowaniu poziomek: najlepszej miejscowej odmiany tzw. „roszczyńskiej” z odmianą zagraniczną. Otrzymał piękny okaz „Komsomolki”. W dobrych warunkach odmiana ta dać może niezwykle urodzaj 18—20 ton z hektara.

UŻDROWIENIE AGRESTU

Ogrodnicy znają dobrze chorobę agrestu (mącznicę amerykańską), która szara i ciemna plęsnia pokrywa jagody. Jakież 30—35 lat temu w okolicach podmoskiewskich choroba ta niszczyła cały zbiór agrestu. Krzyżując dziki, amerykański agrest z ogrodnym, Pietrow uzyskał nowy gatunek o pięknych jagodach, a przede wszystkim zupełnie odporny na mącznicę. Utalentowany uczeń, laureat Stalinowskiej nagrody, nie poprzestał na tych osiągnięciach. Pracuje nadal nad odpornymi na mrozy gatunkami jabłoni, któreby zachowały smak południowych gatunków.

Naczelnym dyrektorem stacji — Lebediew, jest również uczniem Michurina. Z charakterystycznym dla wszystkich „miczurinców” zapalem pracuje nad powiększeniem i uszlachetnieniem szkółek drzewnych i nasiennej.

Mówi o wielkich osiągnięciach stacji z zaskakującą skromnością. Uważa, że ciągle to wciąż jeszcze zbyt mało.

Wszystkie osiągnięcia stacji przypisuje on harmonijnej i wyteżonej pracy zbiorowej całego zespołu.

Nowy numer „Kuznicy”

Najbliższy, 19-ty numer „Kuznicy” przynosi następujące pozycje: „Nieznane listy do narzeczonej” Bolesława Prusa, z przygotowanej do druku książki Heleny Porębskiej p. t. „Bolesław Prus w świetle dzieł i listów”, dwa wiersze Paul Eluard’a pt. „Oczy ich zawsze czyste” i „W niedzielę popołudniu” w przekładzie Allana Kosko, fragment pt. „Podróż na wschód” z książki Pawła Herta o Juliuszu Słowackim, artykuł Anny Jakubiszyn pt. „Stendhal w dziejach teatru”, wiersz Jerzego Millera pt. „Wisłostoda”, prozę Lucjana Rudnickiego pt. „Nienawiść klasowa”, przedmowę Andrzeja Stawara pt. „O Lucjanie Rudnickim” do autobiografii Lucjana Rudnickiego, artykuł sprawozdawczy pt. „Piękny plan wydawniczy”, recenzję Jana Pierchały pt. „Będkowie, wieś polska” z książki Józefa Pogana „Ugory”, rubrykę „Z ruchu wydawniczego”, recenzję Jana Kotta pt. „Otello” w Łodzi” z granicy obecnie w Teatrze Wojska Polskiego sztuki Williama Szekspira „Otello”, recenzję teatralną Juliusza Zuławskiego pt. „Na scenach teatrów łódzkich”, kronikę radziecką, przegląd prasy, rubrykę „Książki nadesłane” i noty.

T. Twarogowski

Widzewski olbrzym ruszył naprzód

Przodujące sukcesy rozwoju zakładów

Rozwój PZPB Nr 5 jest naprawdę imponujący. Żadna fabryka w Łodzi nie może się pochwycić takimi sukcesami rozwoju.

Rok temu o Widzewskiej Manufakturze mówiło się w Łodzi prawie, że z politowaniem. Bo tam i plan był najgorzej wykonywany i największa obsługa na 1000 wrzecion i wszystko tam szwankowało. Zmiany, jakie od tego czasu zaszły, mogą być dowodem, że „jak się chce — to się zrobi”. Obecnie Widzew uruchamia miesięcznie 15—20 tysięcy nowych wrzecionozmian. Oznacza to wyszkolenie w ciągu każdego miesiąca około 150 nowych przadek, pomagaczek, zgrzeblarek.

W tej chwili PZPB Nr 5 mają czynnych 385 tysięcy wrzecionozmian. Na początku 1949 roku będą ich miały 600.000. Dziś posiadają jedną z największych przedziałni, pod koniec roku będą miały największą przedziałnię w Polsce. Ale zanim to nastąpi, trzeba gruntownie wyremontować i uzupełnić brakującymi częściami około 50.000 wrzecion przedziałniczych. Jest to wysiłek wielki, ale „Widzewiacy” niewątpliwie podolają temu zadaniu.

Nie brak bowiem w PZPB Nr 5 ludzi, którym dobro fabryki leży naprawdę na sercu. Na zebraniu partyjnym jeden z towarzyszy robotniczych wyliczył, ile to wrzecion przez szereg tygodni jest nieczynnych z powodu braku wałków rozciągających. Ten towarzyszy widział to, czego nie widzieli, albo co bagatelizowali.

ŚWIĘTO OŚWIATY U FILMOWCÓW

W świetlicy Zaw. Zw. Pracowników Filmowych w Łodzi przy ul. Zeromskiego 100 odbyła się uroczystość z okazji ŚWIĘTA OŚWIATY. Po zagajeniu przez prezesa Związku ob. Fabiszewicza, referat oświatowy wygłosił kier. Wydz. Kult.-ośw. przy zarządzie głównym ob. Edward Kowalski. Po części oficjalnej nastąpiły śpiewy i deklaracje w wykonaniu świetliczan. Na zakończenie wybitniejszym aktywiście oświatowemu rozdane zostały w nagrodę książki.

dotychczas majstrów i kierowniczych przedziałni. Wiedział, że na maszynie obróbkowej brakuje końcowego kawałka wałka ze ślimakiem, wprawiającym w ruch prowadnik niedoprzędu,

a niektórzy majstrowie uważali, że można zepsuć 250 skórkowych wałeczków, no, bo warstwą mechaniczną nie może nadążyć z repelancjami. Jednak tak być nie może, to się musi zmienić i wierzymy, że się rychło zmieni.

Specjalną trudnością, hamującą wykonanie planu w PZPB Nr 5, jest brak cewek drewnianych. Fabryki tych cewek nie wykonują wziętych na siebie zobowiązań, a fabryka traci miliony wrzecionogodzin miesięcznie.

„Widzeńska Manufaktura” — to nie tylko bawelna. Niemcy zdewastowali przedziałnię i pobudowali zakrojony na wielką skalę dział chemiczny, który obecnie rozwija się wspaniale. Produkcja włókna ciętego wzrosła w stosunku do ubiegłego roku prawie trzykrotnie i wciąż jeszcze daleko jest do całkowitego wykorzystania możliwości produkcyjnych tego oddziału. Ma on przed sobą rozległe perspektywy rozwojowe, które napewno zostaną w całości wykorzystane.

Ze w „Wi-Mie” nauczyli się ludzie pracować, świadczy najlepiej takie małe porównanie: W roku 1946 fabryka miała 250 milionów złotych strat, w roku 1947 — 60 milionów zł strat. W styczniu 1948 r. 8 milionów zł zysku, a w lutym — 12,5 miliona zł zysku. Te cyfry coś znaczą. Wymowy ich nie trzeba uzasadniać.

Widzew rośnie, Widzew pracuje i można mieć nadzieję, że za rok będzie nie tylko największą, ale i jedną z najlepiej pracujących fabryk przemysłu bawełnianego w Polsce.

Szybciej niż dźwięk

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej (Łódź, ul. Piotrkowska 47 i Warszawa, Al. Pierwszej Armii WP 16) ukazała się 53-stronicowa broszura S. M. Hłaszenki „Szybci niż dźwięk” (w polskim przekładzie inż. H. Sacharewicza). Broszura w popularnym skrócie zaznajamia czytelnika z budową silników odrzutowych oraz z tym, gdzie i jakie zastosowanie znalazły one w czasach dzisiejszych.

Wprowadzeniem do zagadnienia jest omówienie samolotów śmigłowych oraz roli, jaką odegrały one w walce o szybkość. W dalszej zaś treści następuje objaśnienie zasady odrzutu („napęd za pomocą odrzutu”), zaznajomienie z osiągnięciami w tej dziedzinie od czasów najdawniejszych (wynalazek Herona, odrzutowy wózek Newtona) i szerszy opis pocisków odrzutowych, rakiet pracujących na paliwie ciekłym, silników odrzutowo-strumieniowych oraz silników odrzutowych turbospęzarkowych.

Broszurę Hłaszenki czytać może każdy. Nie ma ona pretensji do ścisłości formalnego i naukowego ujęcia. I tego celu autor sobie nie stawia. Książeczka służy raczej popularyzacji zagadnień współczesnego lotnictwa — służy

do zaznajomienia zwykłego śmiertelnika z najnowszymi osiągnięciami lotnictwa w dziedzinie pokonywania szybkości i przestrzeni. I zadanie to dzięki popularnemu ujęciu i znacznej ilości ilustracji broszura całkowicie wypełnia.

T. Twarogowski

Rekordzista kłamstw odznaczony

„Zasłużony mąż” Ameryki

Miliony postępowych obywateli w Stanach Zjednoczonych i innych krajach wie, jaką rolę odgrywa prasa Hearsta, jednego z największych amerykańskich monopolistów prasowych. Prócz codziennego, systematycznego zatrważania ludności Ameryki jadłem kłamstw i oszczerstw, prócz wiernej służby bożyszczu dolara, Hearst ma na swym sumieniu tak chwałobne „zastugi”, jak kampanię przeciw przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny w roku 1941 oraz obecną kampanię oszczerstw przeciw Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Rząd amerykański przed kilkoma tygodniami pokazał, że potrafi ocenić zasługi tego mę-

ża i udekorował go medalem „za wybitne zasługi w służbie społecznej”. Podczas dekorowania Hearsta padły takie słowa: „Hearst przez wiele lat pełnił ciężką i ofiarną służbę. Przyczynił się on niezmiennie do stworzenia ze Stanów Zjednoczonych potęgi militarnej, dzięki czemu kalicyzować go można do prawdziwych wodzów narodu”.

Ciekawe, że w tym samym czasie, kiedy Hearst otrzymał wysoką nagrodę rządową, Instytut badania opinii publicznej skierował do dziennikarzy amerykańskich pytanie: „Jaka prasa, waszym zdaniem, jest najbardziej kłamliwa? 76 proc. dziennikarzy na pierwszym miejscu umieściło koncern Hearsta.

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Tegoroczny obchód pierwszomajowego święta minął pod znakiem jedności. Widzieliśmy naprawdę i w ubiegłym roku mieszane kolumny między organizacyjne ale były to raczej szeregi reprezentacyjne. W tym roku cała młodzież szła razem. Niebieskie koszule OM TUR mieszały się z białymi ZWM i ZMD. Szczególnie licznie stawili się w tym roku młodzież Wiciowa. Studenci skandowali wzdłuż trasy pochodu swe bojowe hasło: jedność! jedność! — Hasło to podchwyciła cała ulica. W pochodzie poraz pierwszy wystąpiły hufce „Służby Polsce” nagrodzone przez widzów gromkimi brawami.

Zasłużone uznanie wzbudziła ZWM owa Brygada Traktorowa manifestująca pod hasłem: „Młodzież szkolna na front odbudowy”.

Dowodem, że organizacje ideowowychowawcze potrafią również organizować życie świetlicowe była ZWM — owa orkiestra marszowa. Trzeba przyznać, że nasi koledzy mieli przed pochodem poważną treść (pierwszy publiczny występ). Okazało się jednak, że obawy były niepotrzebne. Poszło dobrze.

Nie brakło również w pochodzie dekoracji. Wyróżniły się auta udekorowane pod hasłem „Budujemy jedną organizację młodzieży polskiej” i kukłę Hitlera — ducha opiekuńczego Bizoni, którą zmajstrowali ZWM-owcy z Wiciowa. Poza tym las sztandarów, szturmówek i transparentów. Na tych ostatnich rzecz jasna przeważały hasła Jednościowe.

Ohchodziliśmy Święto Majowe pod znakiem jedności młodzieży polskiej



Młodzież ZWM

kroczy w pochodzie
1-majowym

Okrzykom nie było końca. Gorzej nieco było ze śpiewem. Ale coż kolumny mieszane, „nie ześpiewały się jeszcze” jak to mówią nie kłóży koledzy.

Wracając z pochodu słyszałem rozmowę dwóch starszych robotników. Jeden z nich twierdził: „najlepiej podobał mi się pochód młodzieżowy, jak to ładnie trzymali się pod

reć i krzyčili jedność. Byłoby ładniej jednak gdyby szli w jednakowych koszulach”.

Bądźcie spokojni towarzyszu. W przyszłym roku będziemy już maszerować w jednakowych koszulach. Będziemy śpiewali lepiej niż teraz. I co najważniejsze będzie nas, zapewne więcej niż teraz. Będziemy całkowicie zjednoczeni.



Delegacja młodzieży jugosłowiańskiej
we wspólnym pochodzie 1 Maja

Powstaje Komitet Jedności w powiatach

W czwartek 6. 5. 1948 r. zostały powołane Miejskie Komitety Jedności w: Pabianicach, Piotrkowie, Zgierz, Zdunskiej Woli i Tomaszowie Maz.

W niedzielę 9 maja br. zostaną powołane Komitety Jedności w powiatach: Skierniewice, Łowicz, Wieluń, Łódź, Łęczyca, Kutno i Piotrków powiat.

13. 5. zostaną powołane Komitety w: Radomsku, Rawie Maz., Łasku, Brzezinach, Końskich, Opocznie i Sieradzu.

na polce z książkami

Jedną z ciekawszych pozycji bibliograficznych wydanych w ostatnim czasie przez „Książkę”, są „KARTKI Z DZIENNIKA ARYSTOKRATKI”, w opracowaniu Wojciecha Kacpra.

Autorką dziennika jest jedna z czołowych przedstawicielek polskiego ziemiaństwa, p. Zofia z Szembeków Niemojowska. „Kartki z dziennika arystokratki” dotyczą lat 1917 i 1923. Są one historycznym dokumentem społecznej i politycznej postawy polskiej arystokracji w owym okresie.

Wypowiedzi pani hrabiny, są utrzymane w tonie, który narzuca wrażenie, że czyta się nie pamiętnik, a jakąś przejaśnioną satyrę na klasę, której autorka jest przedstawicielką. Trudno po prostu zdać sobie sprawę z autentyzmu „Kartek” — tak nieprawdopodobny wydaje się sposób myślenia p. Niemojowskiej, a zwłaszcza jej postawa społeczna. Najbardziej obiektywny czytelnik będzie się wzdrygał, kiedy, między spisami najwykwintniejszych dań, jadanych w sferach p. hrabiny, natrafi na opis

padających z głodu ludzi, ratowanych przez jej małżonka... 20-markową jajmizną.

Przeróżający jest kult obżarstwa, który przybiera wszystkie wypadki polityczne, stosunki społeczne. Nawet chwila śmierci związanego z p. hrabiną — co prawda tylko więzami poddaństwa — człowieka, ginie w długim i upoetycznionym francuszczyzn jadłospisie.

Patriotyzmowi pani hrabiny absolutnie nie szkodzi to, że dziennik swój pisze ona po francusku i angielsku, języka polskiego używając z rzadka i nie koniecznie... poprawnie. Tak samo uczuć patriotycznych nie męca dobre słowniki z niemieckimi okupantami, którzy rozkradają i wyniszczają kraj. Wzajemne wizyty i grzeczności przerywają się dopiero wtedy, kiedy niemiecka kontrybucja sięga w głąb kieszeni „panów na Marchwacu”. P. hrabina notuje wówczas w swym dzienniku:

„Niemiecki projekt kontrybucji. Rozbój na otwartej drodze. Mój mąż w furii. Z Marchwaca wynosić to będzie 12 tys. marek”.

Egoizm klasowy arystokracji najjaśniej występuje w notatkach, które dotyczą strajku służby folwarcznej. P. Niemojowska nie kryje radości spowodowanej tym, że właśnie w jej majątku strajk się nie udał. Wytwarnej i subtelnej p. hrabiny nie razią środki, którymi strajk tłumiono...

Komentować „Kartki z dziennika arysto-

kratki” można by długo. Nieomal każde zdanie, każdy dzienny zapiszek wywołuje refleksję, pozwala właściwie ocenić tych, którzy szczęśliwie w tej chwili nie grają w naszym społeczeństwie żadnej roli.

Młodzież Jugosławii odbudowuje swój kraj

Przed młodzieżą jugosłowiańską stają obecnie poważne zadania. Młodzież ta będzie pracować nad wybudowaniem obiektów o znaczeniu ogólnopolskim. Poza budową domów spółdzielczych, fabryki obrabiarek w Zeleniku i wielu innych obiektów, Młodzież Ludowa Jugosławii zobowiązała się wybudować w 1948 roku część autostrady na trasie Belgrad — Zagrzeb — Lublana oraz rozpocząć pracę przy budowie Nowego Belgradu. Autostrada nazywa się pięknie — „Braterstwo i Jedność”.

Budowa autostrady to jedna z największych inwestycji Planu Pięcioletniego. Według przewidywań trzeba będzie wykopać blisko 5 milionów mtr. sześć ziemi, a budowa jezdnii — asfaltowej, betonowej i pokrytej kostką — obejmie 1.070.000 m kw. Poza tym zostaną wybudowane mosty ogólnej długości 800 metrów. Przewiduje się też budowę tymczasowej boczo-

nicy kolejowej normalnotorowej.

Budowa Nowego Belgradu wymaga również wielu robót przygotowawczych. I tak z kanału Sawa — Dunaj trzeba będzie wydobyć 1.170.000 mtr. sześć ziemi i umocnić brzeg na przestrzeni 2.800 metrów.

Przy budowie autostrady „Braterstwo i Jedność” pracować będzie 80.000 młodzieży, podczas gdy przy budowie Nowego Belgradu poza 5.000 wykwalifikowanych robotników budowlanych, inżynierów i techników, będzie uczestniczyć 50.000 członków organizacji Młodzieży Ludowej.

Nowy Belgrad, który zostanie wzniesiony na prawym brzegu Dunaju i lewym brzegu Sawy, będzie jednym z największych pomników naszej epoki. Jednym z największych gmachów, wybudowanych według wszelkich wymogów współczesnej architektury, będzie gmach CK Partii Komunistycznej Jugosławii.

Harcerstwo a skauting (Artykuł dyskusyjny)

W numerze 89 „Kurier Popularny” z dnia 1 bm. ukazał się artykuł dyskusyjny pt. „Uspołecznienie harcerstwa”. W zasadniczym punkcie całkowicie nie zgadzam się z autorem tego artykułu. Wielką bowiem sprzecznością wydaje mi się troska, by „harcerstwo pozbawić zaśniedziałego bagażu ideologii drobnomieszczańskiej wnoszonej wraz z tradycjami i olbrzymią masą instruktorów, drużynowych, opiekunów itd. w życie obecnej Polski” — i myśl, wyrażona w końcowej części artykułu: „Warto jeszcze dodać, że tak wypędzany z ZHP przez tow. Albrechta skauting nie da się absolutnie od niego oddzielić, gdyż posiada wiele wspólnych cech dla organizacji samej młodzieży, jaką jest harcerstwo”.

A czym jest skautowa ideologia baden-powellowska, jak nie zaśniedziałym bagażem ideologii drobnomieszczańskiej? Uprzytomnić to możemy sobie dopiero po dokładnym i gruntownym zbadaniu założeń skautingu Baden-Powella. Przecież już w pierwszych latach swego istnienia harcerstwo polskie zarzucało dużą część metod i programów skautowych, wytwarzając swoje własne, rodzime

— i w ten sposób odsunęło się w pewnym stopniu od skautingu brytyjskiego. I jest to zupełnie zrozumiałe, bo harcerstwo jest organizacją żywą i nie może opierać się na zakorupowanych teoriach wypracowanych pół wieku wstecz. Dlatego dziwi mnie to zdecydowanie i śmiało twierdzenie, że skauting albo lutnie nie da się oddzielić od harcerstwa. Tym czasem skauting nie tylko da się oddzielić od harcerstwa, ale trzeba go oddzielić. Jeżeli chcemy mieć harcerstwo uspołecznione, zdolne do wykonywania swych funkcji wychowawczych, jakie zleciła mu Polska Ludowa, dając monopol na wychowanie najmłodszego pokolenia.

Skauting powstał dla utrzymania imperiałizmu w okresie budzenia się poczucia narodowego ludów kolonialnych. Skautów uczono pracy i obyczajów tych ludów, by poznawszy je, mogli dobrze służyć brytyjskiemu imperializmowi.

Według Baden-Powella człowiek najlepiej wychowuje się w prymitywie. I dlatego ideał skautowego życia obozowego jest spędzanie całych tygodni na łonie natury daleko od cywilizacji i ludzi. My uważamy, że

bardziej wychowawcze są obozy z najnowocześniejszymi zdobyczami cywilizacji, jak: radio, elektryczność, kanalizacja. I lepiej jest, gdy chłopiec nauczy się zbudowania własnymi siłami studni, niż ten czas miałby stracić na zdobywanie beznadziejnych sprawności, np. sprawność trzech piór. I zamiast rozmyślać nad znikomością swoją wobec przyrody niech chłopiec poznaje jej prawa i uczy się podporządkowywać je sobie i zastosowywać w życiu codziennym. Skautowy uczynek — to filantropia, to zachowanie pozorów uczciwego działania. My wiemy, że w ustroju kapitalistycznym dobrym uczynkiem nie znieśliśmy krzywdy społecznej, a tylko chłopcu damy złudę czynu społecznego. Skauting mówi o braterstwie międzynarodowym, zdolnym przebudować stosunki międzynarodowe. A czy Międzynarodowe Biuro Skautowe zajęło jakieś stanowisko w sprawie walk wolnościowych Burów.

Czy nie wydaje się przynajmniej dziwne, że na Jamboree de la Paix (Dżembori Pokoju) w ubiegłym roku znaleźli się Niemcy, a dla Polaków był wstęp zamknięty.

I dlatego nie będzie już dziwne, że węgierska organizacja skautowa zgłosiła wystąpienie z Międzynarodowego Biura Skautowego, tłumacząc to tym, że jest ono jednym z narzędzi międzynarodowego kapitału, walczącego z postępem i trwałym pokojem.

Jeśli chodzi o metody pracy skautingu, to są one przystosowane do młodzieży mieszczańskiej warstw średnich, natomiast nie nadają się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Skauting wychowuje indywidualistycznie, jest przeciwny grupie. My zaś chcemy wychowywać jednostkę dla grupy i przez grupę, chcemy powiązać młodzież politycznie z masą chłopską i robotniczą w oparciu o jej postęp.

Ideą skauta — średniowiecznego rycerza — będziemy zastępować ideałem przodownika pracy, robotnika z kilofem, chłopca z plugiem i uczonego w laboratorium. Nie będą naszymi wzorami ludzie puszczy, lecz ludzie o wartości społecznej, jak: rolnicy, traktorzyści, inżynierowie, lekarze.

SŁUŻBA POLSCE JEST NASZYM NAJWYŻSZYM OBOWIĄZKIEM. BAZĄ WYCHOWANIA IDEOLOGICZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO. SKAUTOWY MIŚCZYMY ZASTĘPUJEMY KULTEM WIEDZY I MYŚLI LUDZKIEJ.

JEŚLI CHCEMY HARCERSTWA USPOŁECZNIONEGO — TO MUSIMY UDERZYĆ W BADENPOWELLIZM i usunąć go z życia harcerskiego do lamusa, do składu z rupieciami, by tam spleśniał do reszty, a my spokojnie i bez przeszkód wychowamy młodzież dla Polskiej Ludowej.

J. Kocpryk

Kronika m. Kutna



Komu winszujemy

Niedziela, 9 maja 1948 roku.
Dziś: Grzegorza.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul. Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20

W każdej gminie biblioteka!

W środę, dnia 5 maja br. w lokalu Powiatowej Rady Narodowej odbyło się połączone zebranie Powiatowej Komisji Oświatowej i Powiatowego Komitetu Bibliotecznego. Zebraniu przewodniczył ob. dyr. Rączka Andrzej.

W toku obrad postanowiono, że do dnia 1 września we wszystkich gminach po-

wiatu kutnowskiego muszą być oddane do użytku biblioteki.

W Kutnie Biblioteka Miejska będzie się narazie mieścić przy ul. Kilińskiego. Na akcję biblioteczną prelimitowano w budżecie Związku Samorządowego ponad półtora miliona złotych.

Rozbudowa linii elektrycznych
okręgu mazowieckiego

Długofalowy plan inwestycyjny Zjednoczenia Energetycznego okręgu mazowieckiego przewiduje m. tn. budowę linii Kutno — Płock — Ciechanów o napięciu 110 kV. Inwestycja ta umożliwi połączenie Śląska z Elblągiem. Na szczególną uwagę zasługuje w tym projekcie skrzyżowanie linii 110 kV z Wisłą. Długość przelotu między le-

wym a prawym brzegiem Wisły wynosi 700 mtr.

W elektrowniach w Płocku i we Włocławku planuje się zainstalowanie nowych turbozespołów o mocy 7.500 kV. Plan inwestycyjny energetyki mazowieckiej przewiduje również odbudowę linii 15 kV Działdowo — Lidzbark oraz odbudowę linii Ciechanów — Nasielsk.

Egzaminy piśmienne
kursu korespondencyjnego PPR

Dziś, w niedzielę, dnia 9 maja rb. o godzinie 7 rano rozpoczynają się w Kutnie egzaminy piśmienne z korespondencyjnego kursu PPR. Członkowie partii — biorący udział w kursie — proszeni są o punktualne przybycie.

Audycja regionalna

Dziś o godzinie 14.30 w sali kina Polonia Polskie Radio nagrywa audycję radiową, słowno - muzyczną, poświęconą współzawodnictwu pracy rolników powiatu kutnowskiego. Udział biorą chóry, soliści, orkiestra Polskiego Radia, chór młodzieżowy z Pleckiej Dąbrowy oraz Adam Radziński — znany wirtuoz na akordeonie.

Audycja ta nadana będzie w dniu 16-go maja na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Nie wypasać krów na skarpach

Ostatnio bardzo często zdarzają się wypadki, że właściciele krów w mieście wypasają je na porośniętych trawą wałach ochronnych rzeki Ochni. Jak wiadomo trawa spełnia tu rolę ochronną, to też niszczenie jej jest karalne.

W tych dniach ob. Lewandowski Kazimierz, zamieszkały w Kutnie przy ul. Jagiellońskiej 11, zapłacił 1000 zł. grzywny za wypasanie krów na skarpie rzeki Ochni oraz zł. 480 odszkodowania na rzecz funduszu melioracyjnego.

Kronika teatralna

W Gliwicach zadebiutował amatorski Teatr Akademicki Politechniki Śląskiej pn. „Rybałci śląscy” pod kierownictwem artystycznym Z. Zbrojewskiego, wystawiając widowisko słowno-muzyczne pt. „A conto”.

Zespół Teatru Ziemi Pomorskiej z Torunia wystawił na scenie Teatru Miejskiego w Bydgoszczy komedię Bałuckiego pt. „Dom otwarty” w reżyserii dyr. Horzycy. Równocześnie zespół teatru bydgoskiego wystąpił gościnnie w Toruniu, wystawiając sztukę Priestleya „Pan inspektor przyszedł” oraz „Świerszcza z kominem” Dickensa w reżyserii St. Drewicza.

Szkolą się kadry pilotów „Służby Polsce”

W ramach wyszkolenia kadr lotniczych wyjechały z Wrocławia pierwsze grupy junaków „S. P.” na pierwsze turnusy wyszkolenia szybowcowego do Strzebielina i Leborku na Ziemi Szczecińskiej.

Równocześnie rozpoczęto energiczne prace przy uporządkowaniu i odbudowie lotniska w Sobótce koło Wrocławia, które w najbliższym już czasie służyć będzie, jako ośrodek szkoleniowo - treningowy pilotów motorowych „S. P.”. W pracach nad uporządkowaniem lot-

niska biorą czynny udział rolnicy z Sobótki.

Ponadto w ramach fachowego wyszkolenia młodzieży „S. P.” uruchomiła we Wrocławiu dwa kursy łączności, na

które uczęszcza 180 junaków i junaczek. W stadium organizacji znajduje się również ośrodek wyszkolenia kierowców pojazdów mechanicznych „S. P.”.

Koncesje dla hurtowni prywatnych

Po wydaniu pierwszych zezwoleń na prowadzenie hurtowych przedsiębiorstw handlowych dla branży zbożowej i handlu zagranicznego, prowadzone są obecnie końcowe prace przy wydawaniu koncesji dla przedsiębiorstw gastronomicznych.

W dalszym opracowaniu znajduje się sprawa wydawania ostatecznych decyzji dla hurtu warzywno-ogrodniczego, rozlewni octu, piwa i wina, hurtu mięsnego, handlu żywcem, skupu węgla oraz dla hurtowni apteczno-drogerijnych.

Sklepy
muszą być czyste

Lewandowski Władysław, właściciel sklepu spożywczego, zamieszkały w Kutnie przy ul. Kopernika 29, został ukarany grzywną 2 tysiące złotych za to, że w jego sklepie panowały anty-sanitarne warunki. Sam właściciel nie posiadał również wymaganego świadectwa zdrowia.

Lody
tylko w cukerniach

Jak nas informuje referat przemysłowy starostwa powiatowego, do sprzedaży lodów na terenie Kutna uprawnione są tylko te osoby, które posiadają karty rzemieślnicze. Zakłady gastronomiczne mogą sprzedawać lody wyłącznie swoim konsumentom.

Wszyscy sprzedawcy uliczni, posiadający licencje na przemysł okrężny, a nie mający kart rzemieślniczych, muszą opatrzyć się w lody w cukerniach. Sprzedaż lodów w kioskach, owocarniach oraz sprzedaż uliczna bez specjalnych kart jest surowo zakazana.

Zarządzenie powyższe zostało wydane ze względów zdrowotnych i położy kres sprzedaży ulicznej, która odbywa się w warunkach urągających wszelkim zasadom higieny.

Akcja upowszechniania muzyki w kraju

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyła się konferencja, poświęcona sprawie upowszechniania muzyki w kraju.

W obradach wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, instytucji kulturalno-oświatowych, organizacji młodzieżowych, Centr. Biura Koncertowego, KCZZ i in.

Konferencja miała na celu zapozna-

nie zebranych z całokształtem działalności, prowadzonej przez Departament Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, a w szczególności z metodami i środkami upowszechniania kultury muzycznej wśród szerokich warstw ludności.

Ministerstwo dąży do scentralizowania wszelkich wysiłków, zmierzających do propagowania muzyki wartościowej.

Chodzi głównie o udostępnienie muzyki przede wszystkim rzeszom pracowniczym i młodzieży szkolnej. W tym celu prowadzona jest przez Departament Muzyki akcja rozprowadzania instrumentów oraz wydawnictw muzycznych o wysokim poziomie artystycznym: wysyłane są w teren ekipy muzyków i śpiewaków.

Ekipy te, prócz stałych objazdów w ciągu roku będą też urządzały w miejscowościach przeznaczonych na wczasy dla świata pracy.

Na zlecenie Ministerstwa organizowane są kursy dla dyrygentów orkiestr i chórów amatorskich, istniejących przy zakładach pracy, instytucjach społeczno-kulturalnych względnie szkołach zawodowych i ogólnokształcących.

Kursy te o strukturze trójstopniowej odbywają się w Łodzi przy Ludowym Instytucie Muzycznym. Pierwszy stopień obejmuje półtora miesiąca nauki, drugi — 2 miesiące, trzeci — 3 miesiące. Ukończenie tak zorganizowanych kursów da kwalifikacje dyrygentom chórów i orkiestr oraz kierownikom i instruktorom zespołów muzycznych.

Jako kandydaci na kursy przyjmowani są czynni już dyrygenci zespołów instrumentalnych i wokalnych bez większego nawet przygotowania teoretycznego, lecz na podstawie egzaminu wstępnego.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, ul. Jaracza 19.

Papierosów będzie dosyć!

W kwietniu r. b. Polski Monopol Tytoniowy wykonał państwowy plan produkcji w poszczególnych działach wyrobów tytoniowych w sposób następujący:

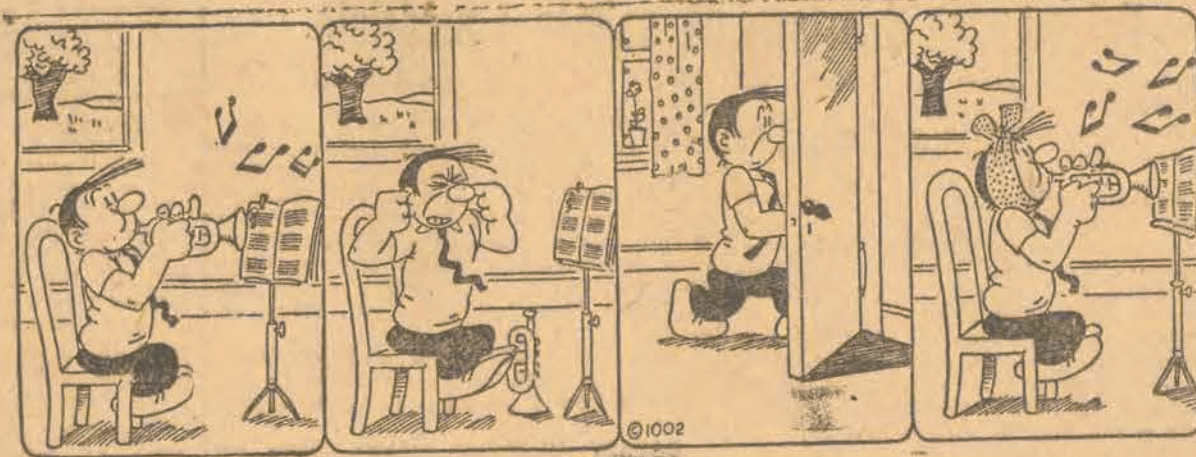
W papierosach — 100,5 proc., cygarach — 117 proc. i w tytoniach fajkowych — 118 proc.

Wartość wyprodukowanych ponad

plan wyrobów tytoniowych za omawiany miesiąc wynosi 27 mln. zł.

W pierwszym kwartale rb. Polski Monopol Tytoniowy wykonał plan produkcji: w papierosach — 102 proc., cygarach — 112 proc. i tytoniu fajkowym — 102 proc.

Ogólna wartość ponadplanowych wyrobów za wyżej wymieniony okres wynosi z górą 192 mil. zł.

Przygody
Jasia
Wiercipięty

Tra-ta-ta!

Uszy boją!

Mam sposób!

Teraz mogę grać!

D-024353

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 214. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50, Konto PKO VII-1505, Zakł. Graf. RSW „Prasa”. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19-tej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19,15 pełna humoru i sentymentu komedia R. Matuszewskego i J. Rofejewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKŁKĄ”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś premiera i codziennie o godz. 19,15 „ROSE - MARIE”, romantyczna operetka w 7-miu obrazach, Otto Herbacha. Udział bierze 80 osób. — Chór. — Balet powiększony. Bilety wcześniej do nabycia do godz. 16,30 w Związku Art.-Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedzielę, kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA”, Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia G. Dregely „DOBRE SKROJONY FRAK”, w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z muzyką Adama Markiewicza, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szybbera, oraz całego zespołu „SYRENY”. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej, tel. 272-70.

Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG”.

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27.

W każdą niedzielę i święto o godz. 12-tej widowisko kukiełkowe p. t. „Dr Doolittle w Afryce”, codziennie widowisko dla dzieci szkół powszechnych.

KINA

ADRIA — „Bitwa o szyn”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

BAŁTYK — „Pirogow”, godz. 17, 18, 21; w niedz. 15.

BAJKA — „Zielona dolina”, godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 10, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13.

GDYNIA — „Dwaj panowie F”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

HEL — „Pod dachami Paryża”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

POLONIA — „Ostatni etap” (ostatnie dni), godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

MUZA — „Na tropie zbrodni”, godz. 18,20; w niedz. 16.

PRZEDWIOSNIE — „Guwernantka”, godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 14,30.

ROBOTNIK — „Wśród ludzi”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROMA — „Wyspa skarbów”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

REKORD — „Niebo czy piekło”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

STYLOWY — „Oflag XXVII”, godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 12,15.

SWIT — „Dwulicowa kobieta”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

TECZA — „Oflag XXVII”, godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15; w niedz. 13.

TATRY — „Dziewczę z północy”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISLA — „Moje Uniwersytety”, godz. 16,15, 18,45, 21,15; w niedz. 13,45.

WŁÓKNIARZ — „Płomień Nowego Orleanu” godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15-tej; w niedz. 13. Dodatek: Mecz Polska — Czechosłowacja.

WOLNOŚĆ — „Dusze Czarnych” godz. 17, 19, 20,30; w niedz. 14,30.

ZACHĘTA — „Historia jednego fraka”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

Co usłyszymy przez rad'o

12.04 Dziennik. 12.25 „Pieśni polskie”. 12.50 (Ł) „Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje ośrodki maszynowe w Woj. Łódzkim”. 13.00 Audycja rozrywkowa. 14.00 Koncert solistów. 14.30 (Ł) Audycja dla dzieci — II odc. opowieści J. Korczaka pt. „Sława”. 14.45 (Ł) „Wiosenne pieśni”. 15.05 (Ł) Kronika i komunikaty. 15.10 (Ł) Muzyka taneczna i lekkie piosenki (płyty). 15.30 (Ł) „Lis w kurniku” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.20 „Ostatnie dni wojny” — felieton. 16.35 Skrzynka ogólna. 16.50 „Przy sobocie po robotce”. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 „Z wędrowek po ziemi polskiej” — audycja muzyczna. 18.45 „Zaklęty dwór”. 19.00 „Melodie Świata”. 19.25 „Na swojską nutę”. 20.00 Dziennik. 20.45 „Jak zostałem pisarzem”. 21.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 21.35 Popularne miniatury kwartetowe kompozytorów rosyjskich. 21.55 Pogadanka filmowa. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. III). 1.00 Zakończenie audycji i Hymn.

OFIARY

Zł. 5.000 na Dom Dziecka w Bartoszycach składają pracownicy f-my „Zenit” przy ul. Narutowicza Nr 52.

Ze sportu

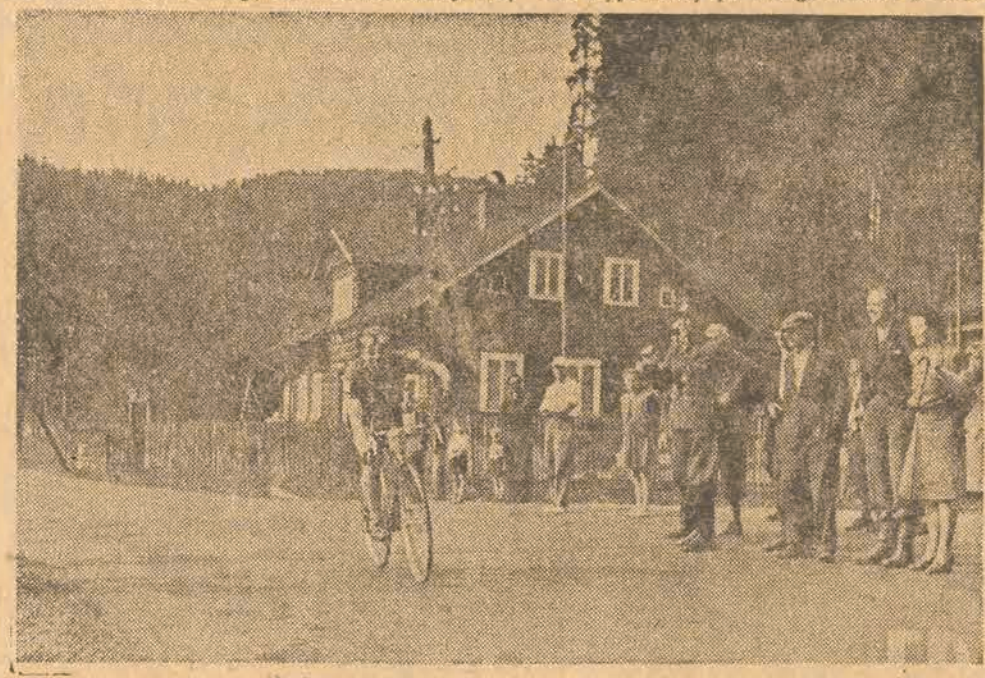
Jugosłowianie wygrali próbę szybkości na trasie Katowice - Kraków

W piątek odbyła się na trasie Katowice — Kraków (78 km) próba szybkości, która nie wchodziła do ogólnej punktacji.

Startowało w niej 9 drużyn, a mianowicie: Czechosłowacja I, Bułgaria, Czechosłowacja II,

Jugosławia, Rumunia, Czechosłowacja III, Polska I, Polska II oraz drużyna polsko-czeska. Drużyny startowały w odstępach 5-minutowych.

Na wypełniony po brzegi stadion „Cracovii”



Na granicy czechosłowackiej — pierwszy zawody wielkiego biegu kolarskiego Praga — Warszawa

Składy Wimpy i Gwardii na niedzielny mecz zapasniczy

W ramach zabawy „Głosu Robotniczego” w dniu 9-go maja br. w Julianowie, odbędzie się zapasniczy mecz towarzyski Wima — Gwardia. Ta ostatnia wystąpi w następującym składzie, według kolejności wag: Janiak, No-

wak, Łazarski, Kawał, Kromer, Lenart, Miśkiewicz, Matusiak. Zespół fabryczny przeciwstawi następujący skład: Balwicki, Plewiński, Sadulski, Domański, Raszka, Roman i Stefan oraz Wąsik.

Komunikat Zarządu ŁOZB Nr 1

Roczne walne zgromadzenie ŁOZB odbędzie się w dniu 22 maja r.b. o godz. 15-tej w pierwszym, i 16-tej w drugim terminie w lokalu ŁOZB, ul. Piotrkowska 67, bez względu na ilość obecnych. Kluby obowiązane są delegować swych przedstawicieli, zaopatrzonych w delegację z podpisami uprawnionych członków klubów. Ilość delegatów klubu na walnym zgromadzeniu — nieograniczona, nazwisko przewodniczącego delegacji (uprawnionego do udziału w głosowaniu) winno być wyraźnie zaznaczone.

Bokserzy Jugosławii w Warszawie

W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy reprezentacyjna drużyna bokseńska milicji jugosłowiańskiej w składzie następującym: Andrejovic, Pavlovic, Stamenkovic, Matic, Zikic, Dzepina, Lazarevic, Mikescovic. Goście zamieszkali w hotelu „Terminus”.

Przypominamy również brzmienie par. 26 Statutu OZB, że wnioski klubów winny być składane na piśmie najpóźniej na 7 dni przed terminem rocznego walnego zgromadzenia do sekretariatu ŁOZB, ul. Piotrkowska 67-6.

Zarząd.

Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom wyścigu Warszawa — Praga

W sali „Lucerny” w Pradze odbyła się uroczysta akademia połączona z rozdaniem nagród uczestnikom wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa.

Cenne nagrody otrzymał zwycięzca indywidualny, Jugosłowianin Prošinek, oraz drużyna polska, która wygrała wyścig w klasyfikacji drużynowej. Najwięcej nagród zebrał zwycięzca trzech etapów — Czechosłowak Vesely, oraz Polacy: Siemiński i Wójcik.

Ogólna klasyfikacja indywidualna wyścigu Warszawa — Praga przedstawia się, jak następuje:

- 1) Prošinek (Jugosławia) — 26:52,25

Przed meczem ŁKS — Legia

Po uzyskaniu pierwszego punktu w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi piłkarskiej ŁKS z Garbarnią w Krakowie, Łódzianie rozegrają mecz z Legią stołeczną. Wojskowi stoją obecnie na czołowej pozycji w tabeli spotkań najwyższej klasy piłkarstwa polskiego. Z tego też względu Legia nie będzie chciała tak łatwo rezy-

gnować wygranej. Z drugiej strony powracający do formy zespół ŁKS-u przed swą publicznością będzie się chciał pokazać z jak najlepszej strony. Mało zaszczytne, ostatnie miejsce w tabeli Łódzianie winni zmienić na jedno z wyższych stojących. Zawody niedzielne wzbudziły wśród zwolenników piłkarstwa wielkie zainteresowanie.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę

Kalendarzyk sportowy na dzisiejszą sobotę przedstawia się następująco:
Piłka nożna: zawody o mistrzostwo klasy A, godz. 17-ta, boisko Wimpy: Widzew — ŁKS.

Zawody o mistrzostwo klasy C: godz. 17 boisko Zryw (Park Ludowy): Zryw (Koziny) — Skra; boisko Ogniska: Victoria — Podgórze; boisko Arko: Jutrzenka — Łódzianka; boisko Konstantynów: Sokół (Konstantynów) — Zryw (Ozorków).

BOKS: O godz. 19-tej w Aleksandrowie odbędzie się trójmecz pomiędzy zespołami DKS (Aleksandrow), Odzież (Łódź) i Oficerską Szkołą Pol. Wych. (Łódź). Zawody odbędą się w sali przy ul. Południowej 5.

Kalendarzyk sportowy na niedzielę przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA: Zawody o mistrzostwo Ligi, stadion ŁKS-u, godz. 17,30: Legia (Warszawa) — ŁKS.

Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 11 boisko Zjednoczonych: ZZZ — Zjednoczone; godz. 17 — boisko Piotrków: Concordia — TUR (Tomaszów); boisko Tomaszów: Le-

chia — PTC; boisko Zgierz: Boruta — TUR (Łódź).

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY B:
Godz. 11 boisko TUR (Park Ludowy): Płomień — Włókniarz; boisko Arko: KMSS — Przebój; boisko DKS: Bieg — TUR (Chojny); godz. 17-ta: boisko DKS: DKS — TUR (Zd. Wola); boisko DKS (Aleksandrow): DKS — Unia (Skiernewice); boisko Zduńska Wola: Klub Sportowy 6 — Zryw (Pabianice); boisko Zryw (Park Ludowy): Centr. Szkoła Of. — PKS (Pabianice).

LEKKOATLETYKA: Na stadionie Wimpy odbędzie się dzień rzutów i skoków dla kobiet, juniorów i seniorów. Początek o godz. 10-tej.

ZAPASY: W ramach zabawy „Głosu Robotniczego” odbędzie się w parku Julianów mecz Wima — Gwardia.

O mistrzostwo Ligi Piłkarskiej, oprócz zawodów Legia — ŁKS, odbędą się spotkania: w Warszawie Polonia — Rymer, w Tarnowie Tarnovia — Wisła, w Bytomiu Polonia — Garbarnia, w Poznaniu Warta — Widzew.

drużyny wpadły w następującej kolejności: Polska II, Bułgaria, Jugosławia, Czechosłowacja III, Rumunia, Czechosłowacja II, Polska I, Czechosłowacja I, i zespół polsko-czechosłowacki.

Po uwzględnieniu poprawek, wynikłych z różnic w czasie startu, ostateczna kolejność drużyn jest następująca:

- 1) Jugosławia 2:07:03
- 2) Rumunia 2:09:43
- 3) Czechosłowacja II — 2:14:45
- 4) Bułgaria — 2:16:16
- 5) Czechosłowacja III — 2:17:08
- 6) Polska II — 2:17:53
- 7) drużyna polsko - czechosłowacka 2:21:24
- 8) Polska I — 2:25:37
- 9) Czechosłowacja I — 2:44:49.

Drużyny potraktowały ten etap, który nie wchodził w ogólną punktację wyścigu jako trening przed jutrzejszym etapem Kraków — Kielce. Drużyna polska I wpadła całą piątką na metę trzymając się za ręce. Zwycięskie drużyny otrzymały nagrody.

W godzinach południowych zagraniczni uczestnicy wyścigu zwiedzili muzeum narodowe w Oświęcimiu.

Zawody o mistrzostwo kl. A

Po dwutygodniowej przerwie klasa A okręgu łódzkiego przystępuje do dalszych spotkań. Tym razem w Łodzi rozegrane zostaną dwa mecze a na prowincji trzy.

Na boisku Zjednoczonych spotka się ZZZK ze Zjednoczonymi. Oba te zespoły reprezentują prawie równy poziom, tak, iż zwycięstwo zależeć będzie od przypadku. Wygrywa zespół lepiej w tym dniu nastawiony kondycyjnie i psychicznie. Na terenie Wimpy Widzew spotka się dziś z ŁKS-em. Będą to nieoficjalne derby Łodzi. Widzew posiada więcej szans na wygraną, niż jego przeciwnik.

Na prowincji odbędą się mecze w Piotrkowie, Tomaszowie i Zgierz. Concordia podejmie lidera tabeli, TUR z Tomaszowa. Należy się liczyć ze zwycięstwem drużyny gości. Bardzo ciekawie zapowiada się mecz Lechii z PTC. Trudno wyliczyć zwycięzcę z tych drużyn. W Zgierz Boruta rozegra mecz z łódzkim TUR-em. Oba te zespoły są zagrożone spadkiem do niższej klasy. Własna publiczność oraz boisko przemawiają raczej na korzyść gospodarzy.

TRÓJMECZ BOKSERSKI W ALEKSANDROWIE

W sobotę dnia 8 maja 1948 r. o godz. 19 w Aleksandrowie w sali Zw. Zaw. przy ul. Południowej Nr 5 odbędzie się trójmecz bokserski między DKS Aleksandrow, a ZKS „Odzież” Łódź i Of. Szk. Pol. Wych. Łódź.

Przed sprzedażą biletów na wyżej wymienione zawody odbywa się w lokalu DKS w Aleksandrowie przy ul. 11-go Listopada Nr 12. Bilety ulgowe wyłącznie do nabycia w lokalu DKS Aleksandrow.

- 2) Siemiński (Polska) — 26:57,21
- 3) Wójcik (Polska) — 26:58,06
- 4) Cibula (Czechosłowacja) — 27:01,25
- 5) Vesely (Czechosłowacja) — 27:03,27
- 6) Rzeźnicki (Polska) — 27:04,42
- 7) Bat (Jugosławia) — 27:05,53
- 8) Loos (Czechosłowacja) — 27:06,03
- 9) Notas (Węgry) — 27:10,12
- 10) Bohdan (Czechosłowacja) — 27:15,44
- 11) Pietraszewski (Polska) — 27:16,19
- 12) Motyka (Polska) — 27:17,28
- 13) Varga (Jugosławia) — 27:18,02
- 14) Napierała (Polska) — 27:24,19
- 15) Dinev (Bułgaria) — 27:27,13

Ogólna klasyfikacja drużynowa:

- 1) Polska I (Rzeźnicki, Wójcik, Pietraszewski, Siemiński, Napierała) — 80:51,57
- 2) Czechosłowacja I — 81:09,37
- 3) Jugosławia I — 81:22,19
- 4) Węgry I — 81:26,37
- 5) Czechosłowacja II — 82:00,37
- 6) Polska II — 82:26,41
- 7) Węgry II — 83:34,44
- 8) Bułgaria — 83:39,27
- 9) Rumunia — 83:51,30

Widzew jedzie do Poznania

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u wyznaczył mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Wartą i Widzewem w Poznaniu. Łódzianie prawdopodobnie wyjadą na wyżej wspomniany mecz z nowopozyskanymi zawodnikami na kilku pozycjach. Nie jest wykluczone, aby Widzew przywiózł do Łodzi choćby jeden punkt, czego mu życzy cała Łódź sportowa.

Dobra postawa Gwardzistów na zapasach w Poznaniu

Zespół KS „Gwardia” bawił z sekcją zapasniczą na mistrzostwach Polski w Poznaniu. Bardzo dobrze wypadł tam Sliczkowski, który zdobył puchar przechodni dyr. Szudzińskiego. Dobrze również walczyli Lenart i Kramer, Łazarski w walce z mistrzem Polski, Rokitą, wygrał, jednak sędziowie „dopomogli” Rokicie, nie uznając tego zwycięstwa. Dopiero później Łódzianin (będąc zdenerwowany) uległ krakowiakowi.